Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

PONIEDZIAŁEK

18. KWIETNIA 1921.

NR. 88. — ROK XXIX.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 8 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 190	Marek 175	Marek 200	Marek 240	Marek 180

Redakcya (tel. Nr. 190) i Administracya (tel. Nr. 3344). Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344).

Czerwoni monarchiści.

Żydowsko-lewicowa mafia Europy okrzyczała Polskę za „kraj reakcyi". Tę Polskę, która na czele państwa ma socyalistę, która rozpoczynała niepodległy byt pod socyalistycznymi rządami p. Moraczewskiego, a dziś ma na czele rządu chłopa, która posiada sejm najdemokratyczniejszy na kuli ziemskiej! Gdy chodzi o Polskę, to wszystko — jeszcze za mało postępowe, za mało demokratyczne!

Co innego Czechy. Tam po odzyskaniu niepodległości wogóle nie zawracano sobie głowy wyborami. Najwybitniejsi mężowie narodu, którzy od chwili wybuchu wojny współdziałali z Koalicyą, ujęli poprostu władzę w swe ręce i basta! Nikomu jednak nie przyszło na myśl oskarżać Czechów o ustrój antidemokratyczny...

Jak wytłómaczyć tę podwójną miarę, w tak rażący sposób stosowaną wobec Polski i wobec Czech? Główną sprężyną jest tu niewątpliwie spisek żydowsko-germański przeciw Polsce. Socjalizm, wysługujący się Niemcom, a idący na pasku żydowskim, wypowiedział wojnę Polsce i walczy pod swem ulubionem hasłem walki postępu z reakcyą. Wszystko więc, co znajduje się na żołdzie Niemców i żydów, piorunuje zgodnym chórem na polskie wstecznictwo. I w tem niema nic dziwnego.

Rzecz jednak zdumiewająca, że temu chórowi wtórują — co już zakrawa na smutną humoreskę — nasi „towarzysze". Wtórują — choć oni właśnie, gdy chodzi o Polskę, są jedynymi a fanatycznymi szermierzami reakcyi. Jest to bynajmniej nie paradoks, lecz najrealniejsza prawda. Nikt inny, tylko socyaliści są dziś w Polsce najżarliwszymi obrońcami tak niezgodnych z duchem czasu nieodpowiedzialnych rządów wojskowej dyktatury i nieodpowiedzialnej przed wybrańcami ludu polityki jeneralskiej (na Wschodzie). Oni też robili wszystko, aby zakneblować sejm, zmniejszyć jego prawa i atrybucje — słowem zaprowadzić w Polsce rządy absolutystyczne! Gdy waliły się trony — socyaliści polscy byli jedynymi rycerzami bizantynizmu i zamaskowanego monarchizmu!

To nie żart, nie epizod z jakiejś operetki, lecz prawdziwe dzieje polskiego socjalizmu w niepodległej Polsce. Jest w tem może dużo dziedzicznego obciążenia po bł. p. Austryi. Dawni c. k. socyaliści czuli się nieswojo w prawdziwej demokratycznej republice. Gdy tron Habsburgów wbrew ich woli rozleciał się w drzazgi, musieli znaleźć nowe oparcie dla swej bluszczowej polityki.

Przypatrzmy się temu zdumiewającemu i jedynemu w Europie widowisku, jakie zgotowali nam nasi czerwoni monarchiści. Fakty są zbyt świeże, aby potrzeba było rozwodzić się nad nimi obszernie. Wystarczy samo ich wyliczenie.

Wszystkie smutnej pamięci wschodnie imprezy, przedsiębrane z iście monarchicznym rozmachem wbrew woli sejmu i wbrew woli rządu — znajdowały wśród lewicy najgorętszych obrońców. Socjaliści nasi stali niezłomnie na straży samowładztwa Belwederu, z całą furją uderzając na „polską Dumę", jeśli ośmieliła się upomnieć o swe suwerenne prawa.

A sprawa Konstytucyi w Sejmie? Ze strony lewicy usiłowano zakwestyonować artykuł Konstytucyi, orzekający, że władza spoczywa w rękach narodu. Dalej socyaliści najzajadlej walczyli o połączenie w jednych rękach najwyższej władzy cywilnej i wojskowej, a więc właściwie o dyktaturę! Brakło tylko postanowienia, że ten cywilny i wojskowy władca jest jednocześnie głową Kościoła — a mielibyśmy najidealniejszy, choć socyalistyczny projekt caratu!

A te opary kadzideł bizantyńskich, jakiemi koła lewicowo-belwederskie usiłują zatruć armię i szkołę?... Podnoszono już niejednokrotnie w prasie treść wykładów dla żołnierzy. Dzieje zmartwychwstania Polski zamyka się w ramach biografii jednego człowieka! Polska schodzi tu na plan drugi. Jest to kult nie wolnej, niepodległej republiki, lecz kult jednostki. Zupełnie tak samo kształcono żołnierzy rosyjskich za czasów Mikołaja...

Ale dość tych przypomnień. Są to fakty ogólnie znane. — należy tylko stwierdzić i podkreślić, że apostołami tego kultu bizantyńsko-monarchicznego są w Polsce... socyaliści! I tylko oni. Ogół społeczeństwa niema nic wspólnego z tą powrotną falą czerwonej reakcyi i wstecznictwa. Walka o Konstytucyę w Sejmie, walka Sejmu o wpływ na politykę zagraniczną świadczy, że naród skutecznie walczy z zakusami czerwonych monarchistów, którzy choć najgłośniej krzyczą o polskiej reakcyi, są dziś jedynymi reakcyonistami w Polsce.

Pod hasłem walki z socyalistycznym monarchizmem muszą też odbyć się przyszłe wybory do Sejmu. Będzie to nie tylko walka idei narodowej z międzynarodówką, idei ładu i porządku z anarchią, ale przedewszystkiem walka wszystkich żywiołów prawdziwie demokratycznych i prawdziwie republikańskich z zakusami socjalistycznej reakcyi, która z Polski pragnęłaby uczynić — podobnie jak z Rosyi — czerwony carat.

CIV.

Niemcy a pierwszy Maj.

Artykuł 233 traktatu wersalskiego opiewa, że komisya międzyaliancka ma do 1 maja 1921 r. ustanowić wysokość szkód, do których naprawy Niemcy są zobowiązane i ustalić plan spłaty. Ponadto ten artykuł traktatu pokojowego stwierdza, że Niemcy do 1 maja b. r. mają zapłacić aliantom jako zaliczkę na powyższy dług 20 miliardów w złocie względnie w dostawach.

Kwestya wysokości odszkodowania była największą troską sprzymierzeńców, a zajmowano się nią na konferencyach w Boulogne sur Mer, w San Remo, w Brukseli Hythe i w Paryżu. Dopiero zjazd premierów w Paryżu załatwił definitywnie sprawę niemieckiego odszkodowania. Niemcy według uchwał konferencyi paryskiej mieli się zobowiązać do zapłacenia ogólnej sumy 226 miliardów w ratach stałych przez 42 lat, oprócz tego sprzymierzeńcy mieli pobierać 12% od eksportu niemieckiego.

Na konferencyi w Londynie Dr Simons, niemiecki minister spraw zagranicznych nie przyjął uchwał konferencyi paryskiej i zerwał pertraktacye. Sprzymierzeni odpowiedzieli na to w myśl traktatu wersalskiego represaliami militarno-gospodarczemi.

Koalicya skonstatowała złą wolę Niemiec, tak w sprawie odszkodowania wojennego, jak i rozbrojenia, dlatego też nastąpiły sankcye w formie militarnego obsadzenia prawego brzegu Renu wraz z linią celną nad Renem. — W dalszym ciągu parlamenty państw sprzymierzonych uchwaliły projekt ustawy pobierania 50% taksy od wszystkich towarów niemieckich importowanych do krajów koalicyjnych.

Niemcy, mimo strat, jakie na naród niemiecki sprowadziły sankcye, milczały, licząc bądź to na Amerykę, bądź to na niezgodę, jaka lada chwila mogła wybuchnąć wśród samej ententy.

Tymczasem zbliża się 1 maja, a Niemcy nietylko, że nie spełniły żadnych zobowiązań przewidzianych artykułem 233 traktatu pokojowego, ale zamiast 20 miliardów zaliczki, zapłacili tylko 8. Przyczem stosunki między dyplomacyą międzyaliancką a Niemcami są zupełnie zerwane od czasu konferencyi londyńskiej.

Francya jest nieugiętą i grozi dalszymi represaliami, jeżeli Niemcy nie ugną się przed pierwszym majem.

Dr Simons szuka wybrnięcia z sytuacyi i używa wszystkich sposobów, by nawiązać z powrotem stosunki z ententą. Prosił o pośrednictwo Amerykę i Szwajcaryę. Jednak mu odmówiono. Dlatego też bawiąc niedawno w Szwajcaryi, zdecydował się w końcu użyć jako pośrednika reprezentanta paryskiego „Matin", pana Sauerwein'a. Jemu to oświadczył p. Dr Simons, że Niemcy w najbliższym czasie wystąpią z nowemi propozycyami w sprawie odszkodowania.

A zatem słowa Brianda „o pięści, która wkrótce spadnie na karki Niemców", ocuciły Dra Simons'a — przekonał się on, że naród niemiecki jest pobity.

Prawdopodobnie 1 maj zapoczątkuje nową erę między Niemcami a koalicyą.

W angielskiej Izbie Gmin była mowa o odbudowaniu świątyni Salomona! Rozeszły się bowiem wśród Arabów pogłoski, że rząd angielski zezwoli na wzniesienie świątyni Izraela na górze Moriah, gdzie dzisiaj błyszczą kopuły meczetu Omara. Podsekretarz stanu dla kolonii Amery starał się uspokoić Arabów oświadczeniem w Izbie gmin, że o budowie świątyni mówi się jedynie o znaczeniu symbolicznem. Syonizm jest ruchem świeckim, ale przecież nie jest wykluczonem, że mogłaby się zrodzić myśl odbudowy świątyni — na wzór Nehemiasza — by z Jerozolimy „córki Syonu" stworzyć znowu punkt centralny dla całego żydostwa.

Dodajmy jednak, że według teologii żydowskiej rozkaz odbudowania świątyni mógłby dać jedynie prorok (pomazaniec-mesziah).

Przemysłowy obszar G. Śląska dla Polski!

Warszawa. (Telef. wł.). Na wczorajszem posiedzeniu komisyi spraw zagranicznych w parlamencie francuskim prez. min. Briand wygłosił dłuższe przemówienie o zagadnieniach polityki zagranicznej. Między innemi wypowiedział się w sprawie G. Śląska i oświadczył, że **sprawa przynależności obszaru plebiscytowego będzie uregulowana według postanowień traktatu pokojowego. Decyzya co do granic zapadnie wkrótce, przyczem decyzya ta wypadnie dla Polski pomyślnie, ponieważ przyznane będą Polsce obszary przemysłowe i górnicze, zgodnie z większością głosów oddanych na tym obszarze za Polską.**

Warszawa. (Telef. wł.). Z Paryża donoszą: Przewodniczący międzysojuszniczej komisyi plebiscytowej, gen. Lerond, w rozmowie z jednym z dziennikarzy odmówił udzielenia odpowiedzi co do wyniku konferencyi swojej z prez. Briandem, mówiąc, że nietylko Francya, ale również i inni sprzymierzeńcy decydują o losie G. Śląska; jednakże z dalszego ciągu rozmowy można przypuszczać, że **ustalenie granicy polsko-niemieckiej na G. Śląsku nie napotka na trudności ani gospodarcze ani polityczne.**

Zniesienie stanu oblężenia na G. Śląsku.

Bytom. P. A. T. Komisya **międzysojusznicza w Opolu postanowiła znieść stan oblężenia z dniem 18 b. m. w powiatach: Katowice miasto, Katowice wieś, Bytom miasto, Bytom wieś, Królewska Huta, Pszczyna i Rybnik.**

Energiczna akcya przeciw Niemcom.

Warszawa. (Telef. wł.). Donoszą z Paryża: Pod przewodnictwem **Milleranda** odbyło się posiedzenie, w którem wzięli udział prez. ministrów, min. wojny, min. finansów, oraz marszałkowie: Foch i Petain wraz ze swymi szefami sztabu. Konferencya ta miała na celu **opracowanie energicznego wystąpienia przeciwko Niemcom, o ile będą w dalszym ciągu ociągnąć się z wykonaniem swoich zobowiązań** w ciągu 14 dni, które pozostają do 1 maja. **Francya zdecydowana jest wystąpić przeciwko Niemcom z całą energią.**

Paryż. P. A. T. (Havas). O wynikach konferencyi, jaka się przed południem odbyła w pałacu Elizejskim uczestnicy zachowują głębokie milczenie. Wiadomo tylko, że nie powzięto żadnych decyzyi. Stanowisko Francyi wobec Niemiec zależne będzie zupełnie od postawy Niemiec.

Paryż. P. A. T. Havas. W komisyi dla spraw zagranicznych oświadczył Briand, że jeżeli Niemcy przed 1 maja uczynią propozycyę, to **nie zgodzi on się na to, aby wdać się w nowe rokowania z niemieckimi delegatami bez uzyskania zastawu,** aby w ten sposób przeciwdziałać możliwej polityce przewlekania ze strony państwa niemieckiego. Odmówiłby on nawiązania rokowań przez jakiekolwiek pośrednictwo i przy danej sposobności zgodzi się **tylko na bezpośrednie rokowania.** Briand zaznaczył, że rząd zwraca całkiem szczególną uwagę na kwestyę zarządzeń, zamierzonych na wypadek, jeśli Niemcy nie wypełnią swoich zobowiązań. **Rząd już rozważył cały plan, który zresztą będzie przeprowadzony tylko po zapytaniu o zgodę sprzymierzeńców.** Gdyby Francya została zmuszoną do mobilizacyi, celem obsadzenia obszarów niemieckich, to obszar obsadzony musiałby zostać tak zorganizowany, aby Francya z poboru 50% opłat miała pewny zastaw dla naprawienia szkód, które poniosła.

W sprawie plebiscytu na G. Śląsku wskazał Briand na to, że **traktat pokojowy wersalski daje prawo podzielenia obszaru plebiscytowego w ten sposób, aby Polsce została przydzielona strefa kopalniana i przemysłowa,** zaś Niemcom pozostawiono strefę rolniczą. Briand zakończył, iż zdaniem jego, jeżeli Niemcy przed 1 maja uczynią nową propozycye, która miałaby dotyczyć niemieckich świadczeń pracy i materyału, metody naprawienia szkody mogłyby być tylko zbadane pod tym warunkiem, że Niemcy przedłożą plan ich urzeczywistnienia bardziej sprecyzowany, aniżeli to uczyniły w Spaa.

Paryż. P. A. T. (Havas). „Echo de Paris" **stwierdza, że konferencya w pałacu Elizejskim zaaprobowała zarządzenie zaproponowane przez** marsz. Focha, przewidujące powołanie **pod broń poborowych w wieku lat 18 i 19. Zdaniem tego dziennika dalsza okupacya objęłaby obszar węglowy zagłębia Ruhr i przemysłową część Westfalii.** Loucheur przedstawił szczegółowy plan oszacowania węgla wydobywanego w Nadrenii, oraz produktów przemysłowych pochodzących z obszaru okupowanego, podkreślając konieczność uczynienia z nowej okupacyi stałego środka do uzyskania od Niemców spłaty długów. Panuje przekonanie, że przez zrealizowanie projektu Loucheura **Francya uzyskałaby rocznie 3 miliardy franków.**

CESARSKIE NIEMCY ŻYJĄ.

Warszawa. (Telef. wł.) Z Berlina donoszą. Związek oficerów niemieckich obchodził wczoraj uroczyście żałobę z powodu śmierci byłej cesarzowej. Na obchodzie był obecny gen. Ludendorff. Uroczystość żałobna zamieniła się w końcu na owacyę, urządzoną przez zebranych gen. Ludendorffowi.

Skandal prasowy w Niemczech.

Lyon. (E. E. Radio). Dzienniki francuskie publikują wielki skandal, świadczący o korupcyi prasy w Niemczech. Potentat finansowy Hugo Stinnes, główny akcyonaryusz oficyalnego rządu „D. Allg. Ztg" i współwłaściciel wielu innych dzienników, zamierzał kupić ajencyę prasową „Damert". „Damert" zamierzał sprzedać swą agencyę z powodów trudności finansowych. Kupić ją chciało konsorcyum finansowe Straus, Wolf, Berger. Nacyonalista Hugenberg, zausznik Stinnesa, poprzednio już pertraktował o kupno, właściciel jednak odmówił stanowczo z powodów politycznych. Tymczasem pokazało się, że ta nowa spółka jest również podstawiona przez Stinnesa. Wywołało to duże poruszenie w prasie niemieckiej, która sama przyznaje do jakiego stopnia doszła deprawacya czynników mających decydujący wpływ na opinię publiczną. Znamiennym jest zwłaszcza głos „Weltbühne". Pisze ona: **Wielcy przemysłowcy i finansiści chcą kupić wszystkie agencyę, by zmonopolizować dla swych interesów egoistycznych całą prasę.**

Wilno zagrożone!

Warszawa. (Telef. wł.). Doszły tu w ostatnich godzinach dnia wczorajszego niepokojące wiadomości ze źródeł prywatnych, niesprawdzone dotąd, **jakoby miał istnieć pomiędzy Francyą a Anglią układ, dotyczący losów Wilna.** Według tych wersyi, **Wilno miałoby być przyznane Litwie i że w tym kierunku toczy się sprawa ta w Brukseli.** (Notujemy tę wiadomość z obowiązku dziennikarskiego, nie dając wiary, aby Francya, nasza dziś jedyna sojuszniczka, układ powyższy mogła zawrzeć z tak krzyczącą dla nas krzywdą. Przyp. Red.).

Wilno. (E. Expr.) Gen. Żeligowski wyjechał na czas pewien z Wilna.

KOMISYA LIGI NARODÓW.

Wilno. (E. Expr.) **Komisya cywilna Ligi narodów w Wilnie została rozwiązana.** Pozostała komisya wojskowa kontrolująca z płk. Bergerem na czele, który wyjechał do Warszawy. Za kilka dni komisya ta wyjeżdża przez Prudy do Wilna, gdzie już znajduje się komisya wojskowa Ligi narodów. Sytuacya płk. Chardigny jest dotąd niewyjaśniona. Komisya Ligi narodów odnosi się niechętnie do perspektywy dłuższego pobytu w Kownie, wobec ujawniającej się nieżyczliwości Litwinów.

Odłożenie konferencyi brukselskiej?

Warszawa. (Telef. wł.). „Gazeta Warszawska" donosi z Paryża, iż jest bardzo możliwe, że rokowania polsko-litewskie, które miały się rozpocząć 18 b. m. w Brukseli, zostaną odłożone. W tej sprawie poseł polski w Brukseli, Sobański, wyjeżdżał do Paryża i odbywał konferencyę z pos. Zamoyskim. Dziś poseł Sobański po powrocie do Brukseli odbył naradę z reprezentantem Ligi Narodów Hymansem, który miał prezydować w układach polsko-litewskich i który ma prawo odroczyć układy. Reprezentanci polscy działają w kierunku odroczenia układu na skutek otrzymanych z Warszawy instrukcyi.

Ratyfikacya pokoju z Polską.

Moskwa. P. A. T. (Radio Wied. B. kor.). **Wszechrosyjski komitet wykonawczy na wczorajszem posiedzeniu ratyfikował traktat pokojowy z Polską i z republiką Dalekiego Wschodu.**

ARESZTOWANIA W PŁOSKIROWIE.

Lwów. (Polpress). „Ridnyj Kraj" komunikuje, że 4-go kwietnia w Płoskirowie na żądanie lokalnego „Komtrud'a" (komisaryat pracy) **odbyły się masowe aresztowania.** „Komtrud" oskarża ludność Płoskirowa o masowe uchylanie się od ogłoszonej mobilizacyi pracy. Procedura **aresztowania** odbyła się przy współudziale całej wojskowej załogi miasta. **Aresztowanych 3.200 mężczyzn i kobiet w wieku od 17 do 50 lat odstawiono do koszar, skąd wysyłają ich codziennie na roboty.**

Zniesienie ministerstwa aprowizacyi.

Warszawa. (Telef. wł.) W łonie rządu zapadło postanowienie, że ministerstwo aprowizacyi ma być zlikwidowane. Kandydatem kół poselskich z Małopolski na szefa likwidacyi jest Dr Jung. Na czas przejściowy utworzonoby przy Ministerstwie przemysłu departament aprowizacyjny. Ostateczne zniesienie ministerstwa może być przeprowadzonem jedynie drogą ustawy sejmowej.

Strajk bez przywódców.

Londyn. (E. E.) Sytuacya strajkowa dnia 15 b. m. wieczorem przedstawia się jak następuje: **Potrójny związek praktycznie przestał istnieć. Rozkaz powszechnego strajku odwołany, strajk górników trwa w dalszym ciągu.**

Warszawa. (Telef. wł.) Z Londynu donoszą: Zapowiedziany na wczoraj wieczorem **strajk generalny został odwołany.** Jako powód odwołania, sekretaryat Związku palaczy, maszynistów kolejowych podaje opór górników przeciw układom z rządem i pracodawcami, pomimi, iż Związek pracowników kolejowych i portowych wyraził życzenie, ażeby górnicy w dalszym ciągu próbowali układów.

Londyn. P. A. T. (Godzina 4.45 popoł.). (Reuter). Thomas podał do wiadomości, że **zapowiedziany na dziś wieczórem strajk generalny został odwołany.**

Wojna grecko-turecka.

Ateny. P. A. T. Ag. ateńska. Urzędowe sprawozdanie o położeniu wojskowem w dniu 13 b. m. opiewa: W obszarze grupy północnej nie było nowych działań. Na froncie południowym niepokoił nieprzyjaciel nasze pozycye ogniem artyleryi i lekkiemi atakami. W okolicy Tullu-Bunar nasi lotnicy obrzucili bombami linie nieprzyjacielskie.

Ateny. (E. Expr. Radio). Przedstawiciel rządu greckiego przyjął na audyencyi generała Watsona. Ogólnie przypisują tej podróży głębszy podkład polityczny, dotyczący współdziałania Anglii, której interesom zagrażają poważnie kemaliści.

Ateny. (E. Ex. Radio). Nowe ataki tureckie odparto na odcinku Banas. Cały front znajduje się silnie w rękach Greków. Akcya kemalistów dąży do zawładnięcia koleją żelazną Aidin, by oskrzydlić najdalej wysunięte prawe skrzydło greckie.

NOWY GUBERNATOR RUSI PRZYKARP.

Praga. (Polpress). Gubernatorem Rusi Przykarpackiej został mianowany Bohdan Pawlu, dotychczasowy główny redaktor „Słowieńskiego Dziennika" w Bratisławie.

Sprawa żydowska w szkole.

Budzimy się, niezawodnie budzimy się! Dowodzi tego artykuł p. Rostworowskiego o kwestyi żydowskiej w szkole („Głos Narodu" Nr. 81). Potrzeba nam jednak więcej żelaza w krwi, więcej moralnej gimnastyki.

A więc baczność, rodzice! Nałóżcie na pierś waszych dzieci pancerz, od którego odbijać się będą zatrute strzały złych, nieuniknionych wpływów żydowskich, ilekroć posyłacie je do szkół polskich. Wzmocnijcie w nich świadomość niebezpieczeństwa. Powiedzcie im w domu jasno i bez ogródek, co to jest żyd!

Pan K. H. Rostworowski pragnąłby uświadomienia dziecka o niebezpieczeństwie żydowskiem przez rodziców. Czy byłoby to wskazane? Dziecko żydowskie uczy się nienawidzić gojów prawie od kolebki. Tak samo należałoby wychowywać dzieci polskie — w nienawiści do żydów. Bo innej drogi niema. Dziecko bowiem nie rozumuje. Ono albo kocha, albo nienawidzi. Ponieważ nie może żydów kochać, więc musi ich nienawidzić.

I oto dlatego, że innej drogi niema, a względy pedagogiczne wymagają, żeby jadu nienawiści nie wpuszczać w dusze dziecięce, wydaje mi się, że byłoby lepiej, aby wczesne uświadamianie młodzieży o niebezpieczeństwie żydowskiem uczynić zbytecznem, a to może się stać tylko wówczas, gdy dzieci żydowskie nie będą zasiadały na jednej ławie z dziećmi polskiemi.

Niepodobna jednak odmówić słuszności p. Rostworowskiemu, o ile mu szło o przykład samych rodziców.

Jeżeli dziecko polskie widzi, że rodzice jego kupują wszystko po sklepach żydowskich, że z żydami ustawicznie załatwiają interesy, lub że żydzi z ich domu niemal nie wychodzą, że wreszcie sami rodzice gwałcą wszelkie zasady etyki, czyż jest możliwem uodpornić je na działanie szkodliwych wpływów? Uodpornienie dziecka zaczyna się od przykładu życia samych rodziców!

Niema zdaje się nikogo, coby się na takie ujęcie kwestyi nie pisał.

Lecz czy to już wszystko?

Oczywiście, że nie. I dlatego potrzebna jest równoczesna, bezpośrednia walka z żywiołem żydowskim. Wie o tem doskonale p. Rostworowski i dlatego uznaje teoretycznie słuszność jednego i drugiego kierunku: moralnej gimnastyki i dezynfekcyi. Godząc się na powyższe zasadnicze postulaty, różnimy się obaj, a mam wrażenie, że te same różnice tkwią w samem społeczeństwie polskiem w ocenie obecnej sytuacyi, a także w wyborze taktyki walki.

Z nastroju mego artykułu o kwestyi żydowskiej w szkole wyczuwa p. Rostworowski „lęk" płynący z przewidywania „porażki", a w zestawieniu potworności żydowskich dopatruje się ujawnienia własnej „słabości"...

Jakaż więc jest obecna sytuacya nasza w walce z żydami? C z y n a s z a p o r a ż k a n i e j e s t j u ż f a k t e m nie należącym tylko do sfery przewidywań?

Czy bowiem nie jest naszą porażką traktat o mniejszościach narodowych?

Czy nią nie były „komisye pogromowe" sanhedrynistów Samuelsa i Morgenthaua?

Czy nią nie była kampania żydowskiej prasy wszechświatowej przeciw przyznaniu nam Wilna, Lwowa i Śląska?

A spadek naszej waluty — czyjaż to robota i czyjaż to porażka? Trzeba gwałtem oczy zasłaniać, aby tego nie widzieć.

Ponieśliśmy już zatem cały szereg porażek w tej wojnie polsko-żydowskiej, w której żydzi zwartą masą nas atakują i niszczą, a my wciąż wmawiamy w siebie, że tej wojny na śmierć i życie jeszcze między nami niema. A l e p o r a ż k a — t o j e s z c z e n i e j e s t z u p e ł n a p r z e g r a n a. Właśnie jesteśmy w położeniu armii, która nie zdążywszy się jeszcze zmobilizować, zaskoczona przez wroga, wciąż przegrywa, ale gdy się zmobilizuje, posiada wszystkie atuty do odegrania się. Przyznanie się zatem w takiem położeniu do porażki nie płynie z lęku, ale jest tem otwartem spojrzeniem w oczy niebezpieczeństwu, aby śpiących pobudzić i leniwych poruszyć.

Jeżeli już p. Rostworowski sięgnął po analogię mego artykułu do alarmujących komunikatów wojennych, to idąc dalej po tej samej linii, pozwolę sobie przypomnieć, że komunikaty zwycięskiej armii polskiej brzmiały także aż do cudu nad Wisłą hiobowo, natomiast komunikaty słabej i bitej na głowę Austryi brzmiały zawsze „słonecznie i pogodnie".

Potworność zaś niebezpieczeństwa, grożącego nam od żydów nie jest odbiciem naszej tylko słabości. Były społeczeństwa silniejsze od nas, państwa potężniejsze, a ginęły przez rozkład, spowodowany przez znacznie mniejszy procent żydów, niż ich jest obecnie na ziemi naszej. Potężny Egipt ratować się musiał internowaniem całego, niedużego jeszcze wtedy plemienia żydowskiego. Tyberyusz dwukrotnie wyrzucał ich z Rzymu. Mimo to żydzi Rzym opanowali, jak potem za Filipa Madryt, a za naszych czasów Petersburg, Moskwę, Konstantynopol.

Niebezpieczeństwo żydowskie dla Polski wzrosło wskutek naszej 150-letniej niewoli, wskutek przesiedlania w tym czasie na nasz grunt tysięcy żydów rosyjskich, wskutek oddania w ręce żydów przez Austryę handlu, przemysłu i miast małopolskich za cenę głosów wyborczych na kandydatów rządowych, a wreszcie wskutek napływających setek tysięcy najwięcej zdeprawowanego żywiołu żydowskiego z piekła bolszewickiego.

To są fakta niezależne od naszej wartości moralnej i dostojeństwa duchowego. Jeśli potworności tych faktów nie rozumiemy, jeśli w takiej chwili znów w sobie nie popełnionych win szukać zaczniemy i samych siebie kierować będziemy, wówczas wbrew mistycznej wierze w pomoc Bożą, w którą za autorem „Miłosierdzia" wierzymy, nic nas nie uratuje od rozkładu i upadku, jaki nam grozi od strony żydów.

Nikt, kto ogląda niebezpieczeństwo żydowskie w świetle talmudu i historyi, nie może za dużo winy zwalać na żydów.

Tylko nasza moralizatorsko-sentymentalna historyozofia z doby niewoli przyzwyczaiła nas odwracać przyczynowy związek faktów i szukać po własnych wnętrznościach powodów niezawinionych nieszczęść.

Tej ideologii mistycznym odpowiednikiem jest owa beztroskliwa wiara w Opatrzność, która sama za nas wszystko ma zrobić, jeżdżąca stale „na ognistym smoku" z miną zadufaną w siebie, że jakoś to będzie!

Nie taję, że widzę w tym sposobie myślenia poważne niebezpieczeństwo, nie dla subtelnego autora „Miłosierdzia", ale dla tych, co temu argumentowi uwierzyli.

Bo jesteśmy wygodni, kompromisowi i chwytający się pozorów argumentacyi, aby tylko utrzymać w sobie nastrój wewnętrznej sielanki, gdy r z e c z y w i s o ś ć d o m a g a s i ę c z y n ó w i w a l k i.

Nie idzie tutaj o walkę na drzwi i pięście, ale idzie o program w sprawie żydowskiej na terenie szkolnym.

Brak wszelkiego programu doprowadził już dziś do wyjątkowego uprzywilejowania żydów. Rząd bowiem nie tylko dopuścił żydów do zakładów polskich, ale równocześnie zgodził się na otwieranie publicznych szkół żydowskich. T a k i e g o p r z y w i l e j u n i e m a j ą n a w e t s a m i P o l a c y, choć są gospodarzami we własnem państwie. W tej sytuacyi niema już miejsca na długie dyskusye, tu potrzebny jest zbiorowy czyn. Tym czynem może być tylko u s u n i ę c i e w s z e l k i c h p r z y w i l e j ó w ż y d o w s k i c h i u b e z p i e c z e n i e s z k o ł y p o l s k i e j o d w p ł y w ó w d e s t r u k c y j n y c h ż y d o s t w a.

Jest to próba sił. W tej próbie jednak — jak słusznie zauważył p. K. H. Rostworowski — rolę pierwszorzędną odegrają czynniki etyczne.

LUDWIK SKOCZYLAS.

Czy słusznie?

(Nasze prawa do powiatu opolskiego).

Rozpatrując wynik głosowania w pow. Opolskim według gmin, widzimy, że i tu rezultaty całkiem inaczej się przedstawią, jeśli je ujmiemy nie z punktu widzenia całości, lecz poszczególnych zwartych kompleksów narodowościowych.

Na 135 gmin powiatu, 71 gmin, t. j. $52\frac{1}{2}\%$ oświadczyło się za Niemcami, zaś 64 ($47\frac{1}{2}\%$) za Polską. Odsetek głosów polskich był następujący: 47 gmin wykazało do 25% głosów polskich, 9 gmin 25—30%, 15 gmin 30—35%, 19 gmin (35—45%), 17 gmin (46—49%), wreszcie 28 gmin 50—100%. Jako granicę zaliczania gmin do polskich, przyjęliśmy tu 35% głosów, oddanych za Polską, przyczem uwzględniliśmy szalony wpływ na wynik głosowania emigrantów, oraz tych wszystkich czynników, o których wyżej była mowa.

W liczbie 71 gmin, uznanych przez nas według powyższej granicy za „niemieckie", mieści się 17 kolonii ewangelickich. Obok kolonii mamy 10 gmin o wysokim procencie ewangelików Niemców. Prócz tego 40 gmin posiadało obszary dworskie, znajdujące się wyłącznie w rękach hakatystów-Niemców. Z tych 14 największych posiadało własne urny wyborcze. Wynik w tych obszarach wyniósł 8% głosów za Polską. Oczywiście, że takie wyniki odbiły się ujemnie na głosowaniu gmin, w których znajdowały się te obszary dworskie. 11 z nich dało mniej niż 35% gł. za Polską, a tylko 3 nieco wyższy procent.

Z pozostałych 26 gmin, w których służba folwarczna razem głosowała z mieszkańcami gminy, połowa, t. j. 13 dała mniej niż 35% głosów polskich.

Jak wyżej zaznaczyliśmy, przy ocenianiu narodowego charakteru gmin, przyjęliśmy jako granicę 35% głosów oddanych za Polską. W myśl tego za niemieckie uznaliśmy 71 gmin.

Zestawmy wyniki naszych dochodzeń. Za Niemcami głosowało 17 kolonii zamieszkałych przez rodowitych Niemców; 10 gmin z wysokim odsetkiem ewangelików Niemców; 11 gmin z wielkimi obszarami dworskimi; 13 gmin, w których służba folwarczna i rolna głosowała razem z mieszkańcami gmin. Razem 50 gmin.

Po odliczeniu 7 gmin, które zaliczono podwójnie (3 w kategoryi trzeciej, 4 w kategoryi czwartej), pozostaje 44 gmin takich, które w żadnym razie, nawet w najkorzystniejszych dla nas warunkach, nie byłyby oddały swych głosów za Polską.

Z pozostałych 27 gmin, które zaliczyliśmy jeszcze do niemieckich, 8 położonych jest na krańcach północnych powiatu i otoczonych przez żywioł niemiecki. Sterroryzowana ludność tych gmin i zmajoryzowana przez emigrantów w procentach 3—24% ujawniła swą polskość. Z pozostałych 19 gmin tylko 5 dało mniej niż 25% głosów za Polską. 5 gmin dało od 25—35% głosów polskich. Obraz ten zmieniłby się oczywiście zasadniczo, gdybyśmy odliczyli głosy emigrantów.

Z zestawienia powyższego wynika niezbicie, że w 44 gminach wogóle nie mogliśmy liczyć na zwycięstwo, że w 8 gminach, wskutek specyalnie trudnych warunków i wrogich wpływów praca była prawie że niemożliwa, w pozostałych zaś 19 gminach, które doliczyliśmy do niemieckich, procent głosów polskich był stosunkowo dość znaczny, bo od 25—30%.

By jeszcze ocenić wpływ emigrantów niemieckich na wyniki głosowania w powiecie opolskim, rozpatrzmy następujące zestawienie.

Bez głosów emigrantów niemieckich uzyskalibyśmy: do 25% głosów polskich w 39 gminach, 25—30% gł. pols. w 8 gm., 30—35% w 5 gm., 35—45% w 20 gm., 46—49% w 8 gm., 50—100 proc. w 55 gminach.

Bezwzględną większość uzyskalibyśmy więc zamiast w 28 w 55 gminach. Przyjmując jako miarę oceny polskiego charakteru gmin te same 35%, dochodzimy do wniosku, że na 135 gmin, 83 należałoby uznać za polskie, a więc 61.5%.

Rzucanie kamieniem potępienia na braci naszych w Opolskiem nie jest słuszne, bo w zmaganiu się z wrogiem okazali oni wielką odporność, hart i męstwo.

Tak się przedstawia wynik głosowania co do głosów i gmin w powiecie, okrzyczanym ogólnie za zgermanizowany i stracony dla polskości, w powiecie, który tak kierownicy akcyi plebiscytowej, jak i całe społeczeństwo polskie wyrzuciło poza nawias swych starań i zabiegów. Czy słusznie?

Do znacznej części powiatu tego mamy niezaprzeczone prawa i że część tę możemy i musimy włączyć w zakres naszych aspiracyi narodowych i zabiegów dyplomatycznych.

JERZY CZOPONOWSKI.



Powyższa mapka Górnego Śląska przedstawia blok narodowy polski, oddzielony wyraźnie zaznaczoną linią Korfantego od niemieckiego stanu posiadania na zachodzie i północy. Teren polski opiera się na zachodzie o Odrę, na północy obejmuje jednak zaledwie mały skrawek powiatu opolskiego i oleskiego. Czytelnicy artykułów: „Czy słusznie", p. Czopowskiego, przyznają niewątpliwie, że w powiecie opolskim linia Korfantego winna być posunięta ku północy głębiej w terytoryum niemieckie i zająć samo miasto Opole. Na terytoryum polskiem po linię Korfantego 51.6% ludności oddało głosy za Polską, po odliczeniu zaś emigrantów 56.8% (402.000 : 319.000). Gmin za Polską oświadczyło się 76.8%, t. j. 611 : 186. Nie trzeba dodawać, że blok polski stanowi właśnie to pojęcie terytoryalne i gospodarcze, o które chodzi Niemcom, Polsce i Europie. Jest to ów ogromny skarbiec dóbr naturalnych, oraz zakładów przemysłowych i górniczych, którego posiadanie zapewni Polsce wieki świetnego rozwoju.

Josip Kosor.

(Kartka z współczesnej literatury kroackiej).

Natura bujnej, słonecznej ziemi kroackiej, wydała tego poetę i stała się dlań mistrzynią. Wyszedł z pod strzechy, a podpatrzywszy życie w tajnej głębi ludzi o temperamencie południowym a słowiańskiej naturze, stworzył najpiękniejszy dramat: „P o ż a r s t r a s t i" (w naszym, a za zezwoleniem autora, przekładzie: „W p ł o m i e n i u ż ą d z", gotowym dla użytku polskich scen), gdzie w pełni występuje obok kolorytu lokalnego, niesłychana siła ludzkiej żądzy, która w duszy słowiańskiej streszcza się w ukochaniu każdej piędzi ziemi, a kiedy mu ją wydziera ktoś, broni się, a równocześnie nie zatraca swojej, wzniosłej natury, że i miłością na tej ziemi żyć potrzeba... Tem zbliża się Kosor i do naszej walki polskiego chłopa, który znów na tle politycznem w Poznańskiem, urósł do postaci bohatera, na swojej „placówce", jakiej mu wiek przeszło germanizatorsko-bismarckowskiej siły, nie wydarł! Tem też wyróżnia się dramat Kosora, wyodrębnia go z pośród „starzejących się" szybko niby dramatów społecznych, bo „Pożar strasti" jest równie mocną poezyą (pisany prozą), jak nasze, z pod strzechy, czy zaścianka szlacheckiego poematy, które zamykają w sobie istotę duszy narodu, gdzie właśnie walka o ziemię, a równocześnie bezgraniczne ukochanie, są pełnym wyrazem kultury poprzez tworzywo z życia.

Cztery akty dramatu mają, pokrótce, następującą akcyę: Jesienią, gdy wśród rżysk, w pobliżu strumyka, rozsiewa bogactwo kroacka jesień, mają rozsądzić władze (sędzia, geometra, notaryusz i nieodstępny „pisarz") spór o ziemię między Ilaryą Salicem a Guzą Rigalinem, który co roku przyorywał po kawałeczku ziemi z roli sąsiada. Prawo, dzięki szlachetności „sudaca" (sędziego), przyznaje słuszność Salicowi. Lecz syn Gusy, nieokiełzany junak, Ada, napadł Ilię, syna Salica, w czasie zabawy, a nawet targnął się na jego narzeczoną, Rużę. Zemstą pchany w gwałtownej, niepohamowanej naturze, Guza, podpalił stodołę Salica; obydwaj: ojciec i syn dostali się do więzienia. Autor wydobył również typ kobiety kroackiej, żony Guzy, Stany, która ma w sobie, coś z polskiej wieśniaczki, sentymentalnej, cichej, rozmodlonej, tak biadającej nad losem męża i syna, a znajdującej ukojenie we wróżbach „cyganki, fatalicy", Jeli... Dalsze dwa akty malują stan duszy Ilaryi Salica, bolejącego nad załatwionym sporem, który nie pozwala mu wewnętrznie znieść bólu nawet tego człowieka, który mu kradł ukochaną ziemię... A że wesele ma się odbyć w jego domu, posyła do Guzy, który już odbył karę więzienną, posłańca z 2 dukatami, obietnicą darowizny kawałka ziemi i zaproszeniem na gody. Zrazu zjawił się syn, Ada, a w namiętnym dyalogu z Ilią, odkrywa mu rzekome uwiedzenie jego narzeczonej, która atoli w sam czas przecięła rozmowę: odkryła, że Ada stchórzył przed nią spoliczkowany, a ona wyszła cało z rąk tego „dzikiego" człowieka. Krwawe wesele, akt czwarty, kończy dramat. Przybył Guza i syn Ada, ale aby jątrzyć dumę sąsiada i zadać mu słowy cios bolesny. Wywiązał się pojedynek, któremu spokojnie przypatrują się goście weselni. Z rąk Salica i Ilii giną Guza i Ada.

Treść dramatu nie potrafi przenigdy oddać

Z księgi dnia dzisiejszego.

Słońce poziera z poza mgły
i darzy swą urodę,
błogosławioną bądź nam ty,
o wiosno — życie młode!

Z rozłogów powiał ciepły wiew,
upojny dech żywota —
już nowe pędy biją z drzew,
z łąk ruń powstaje złota.

Z rozłogów idzie głuchy szum,
coś sercu cicho gwarzy —
tęsknota wiernych szuka kum:
pustkowia i cmentarzy...

Tęsknota wraca tu rok w rok
i twarz do ziem poniża —
jak okiem sięgnąć, grób co krok,
na grobach widmo krzyża...

Przydrożne wierzby prawią wieść,
że kiedyś bardzo rano
młodość się tędy miała nieść,
gdy rozkaz ważny dano...

Tysiące serc szło w gradzie kul,
śmierć wiodła je na czele —
czemu-że śród rozłożnych pól
tak krwawe wschodzi ziele?...

Tysiące serc uległo w pył,
(czy zasiew padł owocny?) —
czemu ten krzyż się w niebo wzbił,
jak upiór płonie nocny...

Może ten krzyż podaje znak,
że siejba w role padła —
czemu ten wicher wyje tak
i straszą w noc widziadła?...

W on czas pod jesień prawie tu
śmierć siała oziminę —
zali powstanie kto ze snu,
na źrałych żniw godzinę...

Zali się weźmie kto za sierp,
nie zaśpi-li omłocy?
u źródła, duszo, wody czerp,
gdy-ć braknie tchu i mocy...

I słuchaj — oto bije dzwon
na żywot plonem hojny —
tysiące serc, tysiące łon
powraca z wielkiej wojny!

I słuchaj — oto woła Bóg:
ojcowy zagon przemierz,
znacz świętym krzyżem własny próg
i przekuj miecz na lemiesz...

W kwitnących sadach stoi wieś,
jak ongiś w ogniu stała —
kto chłop, nad głową dyle wznieś,
bo-ć leci w gruz powała!

Nieszczęście czujną trzyma straż
na roli i przy domu,
we dłoniach złą ukrywa twarz,
nie jawi się nikomu...

Pod krzyżem klęczy w izbie twej
i modli się żarliwie,
nieszczęście w domu twoim — hej!
nieszczęście w tobie żywie!!

Gdy trzeba: gorzkie leje łzy,
jako ten deszcz we żniwa —
zali wiesz sam kim jesteś ty,
a kim nieszczęście bywa?...

Jeśli ci rychłą wróży śmierć
i zęby szczerzy dola,
jeśli ci pożar pali sterć,
grad tłucze bujne pola, —

ty się mu nie kłoń ani proś,
choć z nieba walą gromy —
bunt, który jeszcze wart jest coś,
w swym herbie znacz widomy!

Łazarzem oto stał się brat,
co więcej miał od ciebie —
żebrakom dłoń podajesz rad,
a piołun misisz w chlebie...

Zadałeś błędom brata kłam,
gdy nosił karmazyny —
przecz po nim grzechy wziąłeś sam
i karę za przewiny...

We słońcu stoisz królu chwał,
choć w strzępy lecą stroje —
testament, który brat ci dał,
i wnuki sięgnie twoje...

Chcesz być jak Bóg, gdy w siódmym dniu
na pierś założył ręce,
a przecz-że nie wiesz, że masz tu
w ustawnej być udręce...

A przecz-że nie wiesz, że co krok
żołdacy ziemi strzegą,
ci, co przebili Jego bok,
o szaty grali Jego...

Ale ty jesteś jako ziem,
jak twoje własne role —
dobre się rodzi wraz ze złem,
pszenica i kąkole...

Kto żywot bierze z onych pól,
im winien skarb żywota —
grobom się wróci każdy ból
i szczęście i tęsknota...

Tedy-że nie dziw, skoro krew
na pola padła czarne —
że święty a śmiertelny siew
nie pójdzie już na marne...

W upalnem słońcu dojdzie plon
i przyjdą złote żniwa —
czemu-że w piersi jęknął dzwon
i płacz się w duszy zrywa?...

Jakowyś obłęd, jakiś szał,
polami wicher żenie —
ktoś jakby śmiał się albo łkał...
Bóg, szatan — czy sumienie?!...

Ślepi czekamy wciąż na cud,
za słońcem tęsknim w nocy —
czy przyszedł, kogo wołał lud,
jak rzekli to prorocy?...

A może jesteś nim ty sam,
może to wnuk twój będzie...
wiatr ozimnę zwiał na szlam,
w jesiennym zgonił pędzie...

Hej! z ogorzałych twoich lic
Piastowa godność patrzy —
wnuk, chociaż łoni nie siał nic,
uwidzi się bogatszy...

U proga stanie jako Piast
i przyjdą dwaj anieli — —
a jeśli w polu wzejdzie chwast,
cóż wnuki będą żęli...

A jeśli kiedyś wzejdzie plew,
czy pójdzie kto na żniwa?...
a przecz-że świętą była krew,
co padła w ziem — szczęśliwa!

Ale nie jutro dzień ten, nie,
gwiazd próżno szukać w głębi —
w odmętach siada muł na dnie,
a wir się dalej kłębi...

Wprzód trza nieszczęściu zadać kłam,
gwiazd sięgnąć na błękicie — —
kimkolwiek będziesz, witaj nam,
o wiosno! nowe życie!!

Kraków, marzec 1921.

ANTONI WAŚKOWSKI.

polskiego dyalogu, jaki inscenizuje widza, słuchacza, jaki daje w pełni plastykę Kosorowego słowa i scen zarazem. Bogactwo zaś typów, wnętrza chat, tak strojnych, jak w Sławonii, Kroacyi, narodowe kostiumy, a nadewszystko ten płomień dusz, grających poprzez skalę napiętej akcyi dramatu, tworzą poemat, jaki z pewnością wniósłby w atmosferę polskiej sceny element nowy.

Dwa wydania tej książki w Zagrzebiu, obok wystawienia na scenach obcych w Monachium, Londynie, Pradze, Piotrogradzie, a ostatnio nie schodzącym z afisza w Jugosławii (Zagrzeb, Belgrad i na prowincyi) dają poniekąd rękojmię i w naszych teatrach powodzenia tej kroackiej sztuki.

Zapewne łączy się to z pewnym wysiłkiem dekoracyjnym, kostiumowym, ale w zamian żądać możemy, aby i w Kroacyi, czy wogóle Jugosławii i nas nie bagatelizowano. Będzie to zaś wybornym pomostem zbliżenia się wzajemnego, poprzez sztukę.

Dodamy: Kosor jest w pełni wyrazem siły swojego narodu: tężyzny słowiańskiej, której nie zdołała zniweczyć niewola w wiekowych więzach i twardej szkole, dłuższej od naszej, a przecież ku zdumieniu stanął ten naród z własną kulturą, odrębną, narodową, przebudzony po wiekach, nie stwonił i nie zatracił duszy, choć mu śpiewały nagrobne pieśni państwa zaborcze. Uchroniła ich, jak i Kosara, prawdziwie „siła fatalna“ słowiańska.

Kosor, przebywając w Monachium, przenosił towarzystwo polskie nad obce, nawet mawiał, że wśród swoich czuł się tak „bratnio, wesoło“, jak pośród Polaków. W listach, pisanych do mnie, wyraża najszczerszą radość z powstania Polski, a dzięki swojem stanowisku w ministerstwie oświaty, stara się będzie usilnie, aby zaprowadzono język polski w tamecznych szkołach, w Jugosławii. Słowem w Kosorze, największym, współczesnym poecie kroackim, mamy przyjaciela, więc godziłoby się ze sceny go poznać i ocenić!

Kraków, dnia 15 kwietnia 1921 r.

MICHAŁ ASANKA JAPOŁŁ.

Proklamacya pokoju!

Polacy! Chwalebny pokój zakończył wojnę. Wasze granice przesunięte zostały do krańców, wskazanych przez samą przyrodę. Narody, dawno rozdzielone, łączą się ze swymi braćmi i zwiększą o jedną szóstą waszą ludność, wasze terytorium, wasze siły.

Powodzenia te zawdzięczacie odwadze naszych wojowników, ich cierpliwości, ich umiłowaniu sławy, ich miłości ojczyzny i wolności. Ale zawdzięczacie je także szczęśliwemu powrotowi do zgody i temu złączeniu uczuć z interesem, które już nieraz wyratowało ojczyznę naszą z ruiny...

Niechaj szczęśliwe współzawodnictwo zapłodni naszą sztukę i przemysł; niechaj pożyteczne prace upiększą tę Polskę, której nazwisko będą wymawiały narody z szacunkiem i podziwem; niechaj cudzoziemiec, przybywszy ją zwiedzić, znajdzie u was te słodkie cnoty gościnności, które charakteryzowały waszych przodków; niechaj handel, podjąwszy na nowo swe stosunki z innymi narodami, wniesie do nich tę dobrą wiarę, która utwierdza zaufanie a także powodzenie.

Tak więc, handel nasz otrzyma z powrotem należne mu stanowisko; w ten sposób wzmocnią się związki, łączące oświecone narody kontynentu Europy z naszą sprawą; w ten sposób nawet ten naród, który jest jeszcze uzbrojony przeciw nam, wyrzeknie się swych wygórowanych pretensyi i wreszcie odczuje, że prawdziwe szczęście narodów i pojedynczych ludzi spoczywa na pomyślności wszystkich“.

Proklamacya powyższa — datowana w Paryżu 20 marca 1801 — wystosowana była przez pierwszego konsula Francyi, Napoleona Bonapartego, do Francuzów z okazyi zawarcia pokoju francusko-austryackiego w Luneville. W tłomaczeniu zastąpiliśmy jedynie wyrazy „Francuzi“ i „Francya“ słowami „Polacy“ i „Polska“ i proklamacya stała się najzupełniej aktualną dla Polski po zawarciu traktatu ryskiego. Po pokoju w Luneville znajdował się przeciw Francyi jeden tylko „naród uzbrojony“, o którym Pierwszy konsul wspomina: była to Anglia. Przeciw Polsce nie walczy dziś wprawdzie żadne państwo, ale faktem jest przecież, że Niemcy nie złożyli broni. Walka toczy się dalej między Polską a Niemcami w dziedzinie gospodarczej i politycznej!

Episkopat czeski.

Od jednego z księży Czechów morawskich, którego korespondencyę już raz drukowaliśmy, otrzymujemy następujący artykuł.

W byłej Austryi Czesi nie mieli biskupów czeskiej narodowości. Nominacya bowiem biskupów zależną była od rządu, który na obie katedry arcybiskupie w Pradze i Ołomuńcu powoływał osobistości z niemieckiej arystokracyi.

Takie stosunki trwały aż do rozłożenia się Austryi. Gdy Polacy cieszyli się ze swych narodowych biskupów, gdy Ukraińcy mieli metropolitę Szeptyckiego, a Jugosłowianie Jeglicza, Czesi byli zmuszeni przypatrywać się, jak katedrę arcybiskupią w Pradze objął hr. Huyn, nie znający czeskiego języka, a w Ołomuńcu niemiecki baron Skrbensky.

Anomalia taka rozgoryczała naturalnie księży czeskich, a lud czeski usposobiła wrogo przeciw Kościołowi katolickiemu. „Głos Narodu“ napisał słusznie w Nrze z dnia 3 kwietnia b. r., że jedną z ważnych przyczyn ostatniej schizmy czeskiej był brak czeskiego episkopatu.

Nie mógł rząd austryacki katolikom czeskim czem innem więcej zaszkodzić, jak tem, że im nie dawał czeskich biskupów. W chwili dla religii tak doniosłej, jaką był przewrót polityczny r. 1918, katolicy czescy nie mieli wodzów, byli jak owce bez pasterza, bo i biskup-sufragan w Bernie morawskiem, ks. Klein, był Niemcem, a biskupi na Słowaczyźnie byli zaś sami Madziarzy.

Teraz nadchodzi zwolna poprawa. Już r. 1919 został wybrany na Arcybiskupa praskiego uczony i patryotyczny dr. Kordacz, w lutym obchodziła słowacka Nitra uroczystość konsekracyi trzech nowych biskupów: dra Kmetka, ks. Blahy i Wojtaszaka, a dnia 3 kwietnia b. r. odbyła się także uroczystość w Ołomuńcu, gdzie Arcybiskupem, następcą św. Metodego został ks. dr. Stojan.

Niema na Morawach męża popularniejszego i szlachetniejszego, niż dr. Stojan. Jeszcze za czasów austryackiej germanizacyi budował szkoły czeskie, młodym inteligentom starał się o posady, a upiększył słynne miejsca pielgrzymek na Morawach, Welehrad i Hostyn. W czasie zaś wojny światowej oswobodził swoim wpływem wielu żołnierzy od służby wojskowej, albo wyrobił opuszczonym rodzinom pieniężne zasiłki. Wdzięczny lud nazywa go teraz „tatusiem Morawy“.

Wdzięczność ludu okazała się też przy konsekracyi ks. Stojana na biskupa dnia 3 kwietnia b. r. Tyle ludzi, jak w ten dzień Ołomuniec jeszcze nie widział. Byli to szczególnie wieśniacy w prześlicznych strojach ludowych. Bez ustanku brzmiały po ulicach entuzyastyczne okrzyki na cześć ks. Stojana.

W uroczystości wzięli udział: jugosłowiański Arcybiskup dr. Saric ze Sarajewa i ukraiński Biskup ks. Kocielowski z Przemyśla. Tylko jeden słowiański naród nie wysłał na tę uroczystość żadnego reprezentanta, a mianowicie naród polski, który ma do Ołomuńca najbliżej. Z podziwem pytamy: Czy nie mają katolicy tak czescy, jak i polscy tego samego wroga? Czy zadania i wytyczne ich nie są te same? Co ma więc znaczyć ów chłód i wzajemna nieufność?

Szło przecież o dra Stojana, który w pamięci polskich księży w byłej Galicyi dobrze się zapisał. Zaprowadzenie kwinkwenalii dla księży r. 1907 i późniejsze podwyższenie kongruy, było wynikiem jego zapobiegliwości, jako posła do parlamentu w Wiedniu. Szło o dra Stojana, którego byli koledzy polscy z parlamentu wiedeńskiego znają napewno jako budownika Welehradu słowiańskiego, dokąd ich co roku przyzywał. Na Welehradzie, u grobu św. Metodego, koncentruje się działalność dra Stojana. tam on marzy, a także pracuje dla wielkiego dzieła, jakiem jest unia wszystkich Słowian na fundamencie religijnym.

Leży pewnie w interesie państwa polskiego, aby pozyskać sympatye Ukraińców, swych obywateli. A może je pozyskać naturalnie koncesyami politycznemi, ale jeszcze prędzej większem zainteresowaniem się Unią.

A jeżeli Polacy pójdą śladami wielkiego swojego nauczyciela ks. Skargi, budownika unii Brzeskiej, to znajdą drogę i do metropolity morawskiego, ks. Stojana, teraźniejszego propagatora dążeń unionistycznych i zapiszą się dobrze w sercach katolików czeskich.

Zbliżenie zaś polsko-czeskie i polsko-ukraińskie dla Słowian katolickich najwięcej potrzebne, stanie się w ten sposób choć po części faktem dokonanym.

MORAVUS.

(Nie chcemy ze względu na osobę naszego korespondenta zaopatrywać jego wywodów w komentarz, któryby je osłabiał. Stwierdzimy tylko krótko, że nieobecność Polaków na ingresie ks. Arcyb. Stojana bynajmniej nie świadczy o nieprzyjaznem usposobieniu polskich katolików wobec osoby znakomitego prałata i patryoty czeskiego. Niema to również nic wspólnego ze sprawą Unii i ze stosunkiem Polski do Ukraińców. — Uwaga Redakcyi).

Z dnia politycznego.

Prez. Witos do żołnierzy.

Der Soldat räumt ab, der Bauer spannt ein — mówi Schiller. — Żołnierz ustępuje miejsca obywatelowi, na pobojowisko wyjeżdża chłop z pługiem. Rozpoczyna się ogromna praca kulturalna na spustoszonych ogniem i mieczem kresach. Prez. Witos w pięknych słowach podziękował armii za to, że „ostrzem bagnetów, krwią i znojem wypisała niestartymi znakami granice Rzplitej i wywalczyła jej miejsce należne w rzędzie państw europejskich“. Żołnierz winien teraz — mówi prez. Witos — swoje cnoty żołnierskie: zapał, karność, poczucie obowiązku, posłuch prawu i cześć dla służby ojczyzny wnieść do życia społecznego i stać się przez to budowniczym państwa, twórcą jego potęgi i szczęścia. „Przyszłe pokolenia z głęboką czcią wspominać będą bohaterskie trudy żołnierzy i czyny ich opiewać będą w pieśniach dzieci i wnuki, bo dzieło, jakiego dokonali, jest wielkie. Uratowali wolność narodu, niepodległość i byt państwa, honor żołnierza polskiego i do dziejów ojczyzny krwią swoją i trudem wpletli nową kartę chwały“.

Słusznie zatem dziękuje rząd armii w imieniu narodu. Wyrazić możemy jeszcze tylko nadzieję, że gdyby znowu przyszła wielka potrzeba, to żołnierz polski okaże się tymsamym, który w sierpniu 1920 r. zadziwił świat.

W Bogu ufność, że taka potrzeba nieprędko nadejdzie.

Zmiana frontu w zapatrywaniach sowietów.

Z Petersburga donoszą, że rząd sowiecki dekretem z d. 7 b. m. postanowił, aby od dnia 1 maja b. r. kwota, jaką robotnicy zarabiają ponad przepisaną normę, zamieniona została na premię roboczą. Każdemu zaś robotnikowi pozwala się, aby dążył do podniesienia swej płacy zapomocą wydatniejszej i sumienniejszej pracy.

W związku przyczynowym z tą zasadniczą reformą dotychczasowego jednolitego wynagrodzenia za pracę robotnika pozostaje oddanie tzw. „armii roboczej“ — podległej dotąd dowództwu wojskowemu pod władzę cywilnego komisaryatu pracy i to od dnia 1 czerwca b. r.

Rozporządzenia te wskazują, że rząd sowietów przekonał się o niemożliwości trzymania się nadal w sprawach pracy tych zasad komunistycznych, które tylko w teoryi wydają się być sprawiedliwemi i praktycznemi, w życiu zaś stwarzają z robotników niewolników.

Jak za Mikołaja II.

Pisma finlandzkie zamieszczają opis tryumfalnego wjazdu Trockiego do Kronsztatu na drugi dzień po zajęciu go przez oddziały sowieckie. Od rana wzdłuż ulic, któremi miał jechać „ukochany wódz“, ustawiono wojsko ze sztandarami i orkiestrami muzyki. Publiczność dopuszczono tylko po ścisłej kontroli przez ajentów czerezwyczajki. Zresztą nie było jej zbyt wiele, bo wszystko, co mogło, uciekło z Kronsztatu. W chwili wjazdu Trockiego do miasta dał się słyszeć pierwszy armatni strzał salutu. Wszystkiego dano 21 strzałów. Przy zbliżeniu się Trockiego do poszczególnych oddziałów orkiestry ich odgrywały „międzynarodówkę“.

Układ rosyjsko-turecki.

Dzienniki francuskie dopiero teraz podają wiadomość o zawartym jeszcze 16 marca b. r. układzie między rządem sowietów, a rządem tureckim (kemalistów), urzędującym w Angorze.

W myśl tego układu: Rząd sowietów uznaje Konstantynopol za stolicę Turcyi; Turcya zrzeka się Batumu i port ten oddaje na własność georgijskiej republiki sowieckiej; Armenia zostaje podzielona między republikę georgijską, Azerbejdżan i Turcyę; Rosya i Turcya zobowiązują się czynić starania o stworzenie porozumienia międzynarodowego, w którem wziąłby udział państwa, położone nad morzem Czarnem i Dardanellami.

Armeńska delegacya, bawiąca obecnie w Paryżu, założyła gwałtowny protest przeciw temu układowi u państw entonty i w Lidze narodów.

Praca społeczna na wsi.

(Kurs kooperatywny. — Nauczyciel-społecznik. — Wzorowy wójt wzorowej wsi. — Uchwała przeciw weselom).

Wola Rzędzińska k. Tarnowa w kwietniu.

Celem spopularyzowania wiadomości o spółdzielniach i przygotowania pracowników w kooperatywach włościańskich, odbył się u nas pięciotygodniowy kurs spółdzielczy w miesiącach lutym i marcu b. r.

Kurs był o tyle charakterystyczny, że brało w nim udział 100 młodzieży w wieku od 15—26 lat z ukończoną tylko szkołą ludową, a mimo to cel kursu został w całości osiągnięty.

Po powtórzeniu rachunków szkół ludowych, zapoznała się młodzież z miarami i wagami, a przedewszystkiem z obliczaniem wymiarów materyałów budowlanych, z czem się dziś tak często wieś spotyka. Przedstawiono w wykładach zasady stylistyki handlowej i zasadnicze wiadomości o spółdzielniach. Potrafiła młodzież opanować w najogólniejszych zarysach nawet podwójną buchalteryę systemu amerykańskiego. Urozmaiceniem kursu były wykłady o ... tach obywatelskich i teoretyczne i praktyczne przeprowadzenie kilku wzorowych zebrań spółdzielczych.

Tak w przeprowadzeniu kursu, jakoteż wogóle w pracy społecznej i oświatowej w gminie, niezmierne zasługi oddaje miejscowy kierownik szkoły p. Jan Orszula. A podnieść wogóle trzeba, że p. Orszula należy do tego dość rzadkiego w naszym powiecie typu nauczyciela-patryoty, który na pierwszem miejscu stawia dobro publiczne i pracę dla ludu, a nie partyę i prywatę. Naraża go to niestety na liczne szykany i na całą sieć intryg.

Ludność miejscowa bierze powszechnie udział w pracy społecznej. To też posiada w pełnym rozwoju trzy kooperatywy handlowe, a organizuje obecnie dwie nowe; ma dwa domy ludowe. Godnie odpowiada swemu zadaniu naczelnik gminy p. Franciszek Paw.

Wyrazem czynnego patryotyzmu ludności jest ostatnia uchwała walnego zebrania wszystkich gospodarzy i gospodyń gminy przy licznym udziale młodzieży — następującej treści: „Jak długo Wola Rzędzińska nie doprowadzi do pełnego rozkwitu istniejących już i nowo tworzących się kooperatyw, tak długo nie odbędzie się żadne wesele z muzyką i tańcami, jeżeli rodziny nowożeńców nie mają odpowiednio do swego stanu majątkowego udziałów we wszystkich kooperatywach gminy i w związku będących kooperatywach powiatowych“. — Pewnem jest, że uchwała będzie wykonana.

Zebrania oświatowe i społeczno-organizacyjne odbywają się w każdą niedzielę i święto. Młodzież jest zorganizowana w „Stowarzyszeniu Polskiej młodzieży“.

Z zamiejscowych referentów na zebraniach należy publicznie złożyć podziękowanie profesorom z Tarnowa p. Dr. Dziamie, p. Kargulowi i p. Dobrowolskiemu, że raczyli kilkakrotnie, tak z okazyi obchodów narodowych, jak i ostatniego kursu, wygłosić swe referaty.

Do ujemnych stron należy brak budynku szkolnego, o który jednak czynione są pilne zabiegi.

RZĘDZINIANIN.

Chrześcijański ruch robotniczy w Krakowie.

We czwartek 14 b. m. odbyło się w Krakowie zebranie delegatów chrześcijańskich związków zawodowych, działających na terenie m. Krakowa. Zagaił zebranie sekretarz okręgowy p. Hanke, na przewodniczącego powołano jednomyślnie ks. red. L. Kasprzyka. Referat o stanie chrześcijańskich związków zawodowych w Krakowie wygłosił prezes Centrali chrześcijańskich związków zawodowych p. red. Puchałka. Na terenie W. Krakowa istnieją 29 placówek chrześć. związków robotniczych, liczących kilka tysięcy członków. Akcyę zawodową przeprowadzają dwa sekretaryaty w Krakowie i Podgórzu. Dla wzmocnienia tej pracy zachodzi potrzeba utworzenia Zarządu okręgowego, któryby całą rzecz ujął w swe ręce. Referent postawił też odpowiedni wniosek. W dyskusyi zabierali głos pp. Kosarz, sek. jeneralny chrześć. związków zawodowych, ks. prof. Sosin z Podgórza, Perec, kolejarz który przez lat 20 pracował w szeregach socyalistycznego związku zawodowego kolejarzy i miał sposobność poznać dokładnie dążenia przewodyrów socyalistycznych, Puchałka i i.

Po wyczerpaniu dyskusyi wybrano Zarząd okręgowy, do którego weszli pp.: Parowska (przem. papierowy), Drapa (kolejarz), Drezdowska (służba domowa), Hickiewiczówna (służba domowa), Lorenc (przem. odzieżowy), Porębówna (pracownicy szpitalni), Pyrkowa (robot. fa-

O czynach i wystąpieniach poetów warszawskiego Skamandra

Skamander jest miesięcznikiem literackim, który w przeciągu kilku miesięcy pojawia się na półkach księgarskich. Jest organem kilku młodych poetów i literatów mniej lub więcej dzisiaj znanych. Utwory mową wiązaną ogłaszają w nim najczęściej Tuwim, Lechoń, Wierzyński, Iwaszkiewicz i Słonimski, oraz pisarz nieco starszej daty — Przysiecki. Stanowią oni z wyjątkiem ostatniego pewną klikę artystyczną, która znalazła nadto wstęp do „Kuryera Polskiego“, gdzie Słonimski sprawuje czynności literackiego kierownika, a częściowo także do — „Narodu“, który jako popierający Naczelnika Państwa, uważany jest przez szerszą publiczność za organ belwederski.

Kilka lat temu pracownicy Skamandra kończyli jeszcze, spóźnione zresztą najczęściej z powodu wojny, studya akademickie. Grupowali się wówczas koło pisma młodzieży „Pro arte et studio“. Kilku z nich, związanych przyjaźnią i koleżeństwem bez względu na różnicę wyznania, poczęli później występować wspólnie i odczytywać, z bacznym doborem osób postronnych ... utwory swoje w jednej z mleczarń na Nowym Świecie, tworząc coś w rodzaju kabaretu literackiego „pod Pikadorem“. Czasy były ciężkie a kabaret pewien zarobek przynosił. Znalazłem się tam raz i wyszedłem bez miłego wrażenia. Czytanie utworów poważnych nie bawiło nikogo, humor błyskał nieraz okolicznościowym paszkwilem, ale gasnął prędko, publiczność była nieliczna, okolicznościowa, nie objawiała większego zainteresowania się. Z całego wieczoru pamiętam tylko, iż Tuwim czytał jakiś przekład Jana Artura Rimbaud, utalentowanego zresztą poety, którego surowy Lanson nazywa „wyrobnikiem pierwszej godziny symbolizmu“, oraz, iż Lechoń czytał jakiś utwór złośliwy a satyryczny o jednym z kierowników pism warszawskich. Ksawery Glinka, przeciwnik dziś skamandrowych poetów, wygłaszał dobrze odczuty wiersz o „mieście“.

Już wówczas jednak chodziły po Warszawie wieści, iż członkowie Pikadora zaprzysięgli śmiertelną walkę dotychczas istniejącej literaturze i nie zaniedbują żadnej sposobności, by wystąpić śmiało i energicznie. Wkrótce potem podczas wystawienia „Pani Chorążyny“ Krzywoszewskiego wystąpili z manifestem literackim i protestem w imię „wielkiej sztuki“. Repertuar naszych teatrów nie składa się, a może zamało składa się, ze sztuk w stylu Słowackiego i Szekspira, „Pani Chorążyna“ jest utworem lepszym z pewnością od wielu innych, granych współcześnie, a chociaż też i tutaj można było podejrzywać słusznie lub niesłusznie porachunki osobiste, ale trudno było oprzeć się sympatyi dla owych młodych twórców tak oczywiście zmierzających do wielkości, tak podniosłe zapewne snujących plany, na tak wysokim stawiających piedestale poezyę. Równocześnie z Warszawy zaczęły rozchodzić się wieści, iż w sztuce dzieje się coś tajemniczego i nowego, że protesty powtarzające się często i głośno pochodzić muszą od ludzi niespospolitych.

Od owej pory wyszło kilka, przyjętych bez wrażenia zbiorów Słonimskiego oraz Tuwima „Czyhanie na Boga“, Lechonia prócz broszurek satyrycznych „Karmazynowy Poemat“ i Wierzyńskiego „Wiosna i wino“. Wszyscy razem poczęli też wydawać czasopismo Skamander.

Trudno o występ szczęśliwszy niż Wierzyńskiego i Tuwima. W poezyi polskiej zapanowało chwilowo znużenie i jałowość. Gdy ucichła pieśń legionów, która jednak była wyrazem patryotycznego uczucia, najszczerszym i najbogatszym od pieśni powstań 1831 i 1863 roku, zrozumiano łatwo, iż obojętnymi stali się przeważnie półtonowi, głośni poeci z przed wojny. Filozofia „Księgi ubogich“ straciła już związek z duszą współczesną, „Uśmiechy godzin“ przestały nęcić nowych zwolenników. Wierzyński i Tuwim weszli poprzedzeni urokiem tajemniczości i sensacyi i weszli, pierwszy zwłaszcza, z pełnym tonem. Radość życia i pustota, swawola i szczerość, jaskrawa humorystyka efektów, wszystko to pod silnym wpływem zresztą jednego z nowszych rosyjskich poetów, zjednało mu zaraz krytyków i zachęciły znużonych przeważnie półtonowością i nieszczerością czytelników. Grał na jednym tylko klawiszu fortepianu, ale zagrał wesoło, niefrasobliwie, z humorem i swobodnie. Zwrócił uwagę na siebie tem więcej, iż czytelnicy z innych dzielnic nie znali przeważnie i znać nie mogli jego pierwowzoru. Bardziej skomplikowany był Tuwim. Na krótki czas przed pojawieniem się jego „Czyhania na Boga“ zapoznałem się z poezyą Whitmana i dostrzegłem łatwo jak wiele z tego, współczesnego jeszcze romantyzmu, poety korzystał. Był pod wpływem Rimbaud, to znów zatracił nutą Konopnickiej, od wzlotów filozoficznych przechodził do farsy kabaretowej. Zwrócił uwagę nawet w krakowskim „Przeglądzie powszechnym“ i odrazu cieszył się poczytnością.

Mniej może pisano o Lechoniu, choć kilka wierszy, zawartych w jego „Karmazynowym poemacie“ posiada wiele zalet artystycznych. Słonimski pisał sonety w stylu Heredii, bardzo blade, sztuczne i bez treści, z zacięciem jednak bolszewicką „Czarną wiosnę“. Iwaszkiewicz bawił się rymem dla rymu i koprolalią dla koprolalii.

Naogół przyjęto ich jednak dobrze, choć zrozumiano rychło, iż wspólny program ich nie łączy, że czerpią przeważnie ze starych, choć mniej nieraz znanych wzorów, choć ubarwiają je jak Tuwim i Wierzyński sympatycznym nerwem współczesności, że są nie grupą, ale kliką literacką. Rok temu jeszcze w obecności ich w Związku Naukowo-Literackim zabieraliśmy o nich głos. Pamiętam życzliwe oczekiwanie i ocenianie ich pierwszych utworów, z jakiem zwrócili się do nich tak wysoce kulturalny Władysław Jabłonowski i późniejszy antagonista ich — Pieńkowski.

Kilka miesięcy temu wyszła książka o rytmice polskiej prof. Łosia, w której ten omijając kilku głośnych dawnych poetów przytoczył jednak przykłady z najdrobniejszych nawet poetów Skamandra. Stało się to podobno za poradą jednego ze znanych recenzentów. Tymczasem Tuwim wydał nowy tom „Tańczącego Sokratesa“, Wierzyński „Wróble na dachu“, mgła rozsnuta za czasów Pikadora poczęła rozświecać się i krytyka ujrzała utalentowane wprawdzie, ale nie zawierające w sobie nic wielkiego, tomiki poetów. Jak mało jest intellektu, przeżyć, wiedzy — pisał sprawozdawca jednego z wielkich pism naszej lewicy społecznej. Jak ciasny i wąski zakres ich patrzenia. — Równocześnie rozpoczęły się dalsze występy poetów Skamandra naogół mniej szczęśliwe, które zamiast polemiki literackiej, stały się głośną i skandaliczną walką ze sztuką nie mającą nic wspólnego.

Podczas przedstawienia „Trybunów“ Kozłowskiego, Słonimski, który pojawił się w charakterze recenzenta „Kuryera Polskiego“, głośnem gwizdaniem zmącił przedstawienie. Manifestacya dla krytyka teatralnego mało odpowiednia, ale — co ważniejsza — zbyteczna wobec autora starszej daty, którego utwory zajmują nieszkodliwie w teatrze pewien rodzaj publiczności, ale w literaturze nie odgrywają żadnej roli. Podczas późniejszego przedstawienia Jarosław Iwaszkiewicz próbował czynnie załatwić porachunki z recenzentem jednego z pism, dotknięty jego zjadliwą, ale ze stanowiska sztuki niewątpliwie słuszną oceną. Podały gazety codzienne nie sprostowaną dotąd w nich wiadomość, iż poeci Skamandra urządzili raz w nocy napaść na Polski Klub Artystyczny, zdzierając przytem afisze konkurującej z niemi drugiej kliki literackiej. Aż wreszcie Tuwim, sam utalentowany, w istocie Tuwim, mszcząc się znów za poruszenie kwestyi wyznaniowej, ogłosił w „Narodzie“ paszkwil nie na krytyka nawet, który pisał o nim, ale na jego — żonę, wiersz długi, bez talentu, nierycerski i niesmaczny. Jakże daleko temu utworowi do „Wiersza do autora Trzech Psalmów“ i jakaż przepaść zaległa między wystąpieniem tem, a dawniejszymi protestami w imię „wielkiej poezyi“!

Zaiste wszyscy ci, którzy z radością witali każdy szczęśliwszy występ poetycki, nie potępiać już będą, ale ubolewać. Wszyscy ci, którzy odczuwali pustkę i nicość poezyi naszej bezpośrednio przed wojną i zarazem trudność rozwoju i wystąpienie wielkich talentów, ubolewać będą, gdy bezdenną pustkę i małość ujrzą za zasłoną, zakrywającą tajemniczy posąg w Sais. Zastanawiać się będą, czy nie wchodzi tu w grę niebezpieczeństwo raz obranej drogi, gdyż autorzy Skamandra zarabiają dziś dobrze na wyszydzaniu opinii i na swoich wieczorach literackich, lecz zapytać się trzeba, czy patronem ich nie staje się już nie sztuka, ale zapoznany praojciec polskiego kabaretu, jeżdżący z gitarą po jarmarkach, Sobór Kozbicki.

Od występującej tak głośno grupy poetów domagamy się w myśl ich dawnego manifestu wielkich dzieł i wielkiej sztuki. Kilka zbiorków wierszy mniej więcej utalentowanych i ciekawych nie daje jeszcze prawa do pozowania w literaturze. Są działania, które cechują wiecznem piętnem człowieka, ale można zapomnieć o nich, gdy zakryje je świetność artyzmu. Niech zagadka rozwieje się zupełnie, a pierwsze promienie powodzenia rozwieją się, jak uśmiechy słońca w ranek mglisty, społeczeństwo oczekując ciągle woła jeszcze: Wyjdźcie z zakresu żartu, skandalu, śmiechu, drobnych wierszy i pokażcie raz, iż potraficie stworzyć bodaj jedno dzieło niepospolite.

MIECZYSŁAW SMOLARSKI.

tryki cygar), Ślusarz (metalowcy), Sienieńsko [illegible] odzieżowy), Tokar (rob. niekwalifik.) [illegible] -niak (pracownicy miejscy) i Zabaw[illegible] składach wojskowych).

Uchwalono wreszcie:

1) Rezolucyę wyrażającą podziękowanie braciom górnośląskim za ich walkę o przyłączenie do Polski;

2) Uroczysty protest przeciw jakiemukolwiek zamachowi na spoczynek niedzielny, zagwarantowany ustawą sejmową;

3) Żądanie od ministerstwa aprowizacyi zniesienia wszelkich tych ograniczeń, które utrudniają zaopatrzenie szerokich warstw pracujących, w artykuły codziennej potrzeby. Zarazem konferencya domaga się, by rząd podjął energiczną walkę przeciw lichwie i paskarstwu;

4) Konferencya protestuje przeciw oddaniu [illegible] polskiej i chrześcijańskiej m. Krakowa na łup żydostwa i połączonego z niem socyalizmu i domaga się, by zarząd i Rada miasta raz nareszcie zabrały się do uporządkowania gospodarki miejskiej, zwłaszcza w odniesieniu do spraw aprowizacyjnych;

5) Konferencya wzywa zarząd miasta Krakowa, by poświęcił więcej uwagi tak piekącej [illegible] sprawie mieszkaniowej i podjął inicyatywę w kierunku obudzenia ruchu budowlanego, przez co jedynie zapobiegnie się nędzy mieszkaniowej;

6) Konferencya wzywa Rząd, by w najbliższym czasie przydzielił zaległe od szeregu miesięcy deputaty robotnicze. Gdyby to nie nastąpiło, nie odpowiadamy za następstwa dalszej zwłoki.

KRONIKA.

Kraków, 17 kwietnia.

DZISIEJSZY NUMER „GŁOSU NARODU“ zawiera 6 stron. Powiększone numery, które wydawnictwo zamierza w peryodycznych odstępach czasu wydawać, zawierać będą poza zwykłym przeglądem i omówieniem bieżących wypadków, artykuły oraz fejletony treści literackiej i społecznej.

WIEC W SPRAWIE ŚLĄSKIEJ urządza Związek ludowo-narodowy dzisiaj, w niedzielę, o godz. 11 rano w sali Sokoła krakowskiego. Na wiecu omawiane będą sprawy traktatu wersalskiego i G. Śląska wobec wyników plebiscytu. Zagai p. St. Rymar, jako referenci przemówią pp.: Dr J. Krajewski, K. H. Rostworowski i poseł T. Tabaczyński.

WAKACYE TRWAĆ BĘDĄ NORMALNIE. Ministerstwo wyzn. rel. i ośw. publ. zawiadamia, że pogłoski o skróceniu wakacyi letnich w roku bieżącym do 6-ciu tygodni są bezpodstawne. Inicyatywy tego rodzaju Ministerstwo wogóle nigdy nie podejmowało. Wakacye trwać będą do końca, a w niektórych szkołach nawet od połowy czerwca do końca sierpnia.

MINISTER HANDLU I PRZEMYSŁU Przanowski, który onegdaj rano przybył do Krakowa, wyjechał wczoraj przed południem do Brzeszcz dla zwiedzenia tamtejszej kopalni węgla. Po powrocie, udzielał p. Minister posłuchań między godz. 5 a 7 w biurze ekspozytury Ministerstwa handlu w Rynku głównym. Wieczorem wyjechał do Tarnowa w sprawie znajdujących się tam składów „Demobilu“. W dalszym ciągu swoich objazdów uda się p. Minister do Jasła, Lwowa i Drohobycza.

WYKŁAD O LIRYCE A. WAŚKOWSKIEGO. Interesującą analizę twórczości literackiej młodego poety A. Waśkowskiego przedstawił prof. M. Szyjkowski na czwartkowem zebraniu w Domu artystów. Dwa zasadnicze elementy twórczości tego poety: pierwiastek liryczny, zmysłowy oraz epicki, rapsodyczny, uderzający w tony rycerskie i patryotyczne — ilustrował prelegent (z pomocą recytatorów pp. Malickiej i Wysockiego z teatru „Bagateli“) na poszczególnych dziełach Waśkowskiego, zacząwszy od szkicu dramatycznego „Sąd“ (r. 1909) aż do powieści „Błędne drogi“ (1917). Było to w twórczości Waśkowskiego stadyum przygotowawcze, po którem przyszedł tom dojrzałych poezyi (znanych naszym Czytelnikom doskonale, bo niemal wszystkie były drukowane w „Głosie Narodu“). Liryka jest dominantą tego zbioru, w którym są utwory miary najwyższej, dźwięczy w nich obok nuty melancholii, natchnionej polskim jesiennym pejzażem, także rzeźki ton radości wobec czarów skąpanej w słońcu wiosennej wsi lub uroków młodzieńczej miłości. „Stance“ i „Zawiszę“ — drugi obok lirycznych erotyków główny czyn twórczy Waśkowskiego — pisane jędrną, krzepką oktawą, godną stanąć obok strof „Orlanda Szalonego“ — znamionuje rozmach i siła obrazowania pierwszorzędnego epika. W postaci Zawiszy usymbolizował poeta polski hart rycerski, wiodący do walki o sprawiedliwość, na pole chwały. Zakończył prof. Szyjkowski wyrażeniem nadziei, że Waśkowski stworzy jeszcze nie jedno dzieło „nie na miarę krawca, ale Fidyasza“.

Publiczność licznie zebrana podziękowała żywymi oklaskami prelegentowi za subtelną, pięknie wypowiedzianą analizę, umożliwiającą zoryentować się w poezyach autora, które wśród wykształconej estetycznie publiczności cieszą się wysokiem uznaniem.

STRAJK W TEATRACH MIEJSKICH. Artyści teatru Słowackiego przedłożyli przed kilku dniami prezydyum miasta żądania dalszego dodatku drożyźnianego w wysokości 75% od gaż i dotychczasowych dodatków drożyźnianych. Równocześnie służba techniczna obu teatrów miejskich zażądała 50-procentowej podwyżki od dotychczasowych płac.

Prezydyum miasta żądań tych nie przyjęło, ofiarowując natomiast jednorazową remuneracyę w wysokości 30% dotychczasowych łącznych poborów. Artyści teatru Słowackiego i służba techniczna w obu teatrach nie przyjęli tych warunków i rozpoczęli bezrobocie. Wobec tego, wczoraj nie odbyło się przedstawienie w teatrze im. Słowackiego. W Teatrze Powszechnym przedstawienie odbyło się normalnie, czynności zaś służby teatralnej w zmianie dekoracyi objęli artyści.

Mamy nadzieję, że strajk w tak ważnej instytucyi, jaką jest dla naszego miasta teatr Słowackiego, zostanie szybko zlikwidowany. Komisya teatralna winna się zebrać niezwłocznie i rozpatrzeć żądania artystów i personalu technicznego. Wydatna podwyżka jest wobec dzisiejszego poziomu płac w teatrze wskazaną, a sami artyści nie będą zapewnie przesadnemi żądaniami przedłużać tego, bardzo niesympatycznego stanu, jakim jest milczenie sceny krakowskiej.

MIMO STRAJKU w teatrach miejskich, dziś o godz. 11 przed południem odbędzie się XX koncert symfoniczny. Koncerty symfoniczne nie zostały objęte strajkiem.

BRAKI DWORCA KRAKOWSKIEGO. We wszystkich większych miastach istnieją na dworcach kolejowych gabinety, umożliwiające przyjezdnym przyprowadzenie do porządku garderoby, umycie się i t. p. Wobec notorycznego braku miejsca w hotelach, jest wprost konieczne utrzymanie tego rodzaju udogodnień dla podróżnych i wytknąć należy brak odpowiedniego urządzenia na dworcu krakowskim. Chyba przecie Kraków ma, przynajmniej od pewnego czasu, pretensyę zaliczania się do „wielkich miast“, powinien tedy dbać o to, aby stanął na wyższym poziomie, niż Pipidówka lub Pacanów, które obchodzą się znakomicie bez europejskich urządzeń.

BUDŻET M. KRAKOWA NA ROK 1921. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem wiceprez. m. Sarego posiedzenie sekcyi III prawniczej, na którem uchwalono budżet działu 1-go (zarząd główny), działu 8-go (zarząd targowy) i działu 14-go (różne). Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek 18 b. m., celem obrad nad budżetem działów: wojskowego, dobroczynnego i opieki społecznej.

DALSZE CEGIEŁKI WAWELSKIE ufundowali: 114-tą „Krakus“ Zjedn. fabryki przetworów owocowych S. A., Kraków; 115-tą uczniowie gimnazyum św. Jacka w Krakowie, 116-tą Fabryka sody amoniakalnej w Podgórzu, 117-tą Stanisław. Marya i Jan Edward hr. Wiśniowscy z Krystynopola, wpłacając po 30.000 Mk. za cegiełkę.

Dowiadujemy się, że robotnicy, zajęci przy odnawianiu Wawelu, zażądali 50-procentowej podwyżki płac. Kierownictwo Wawelu zwróciło się w tej sprawie do Warszawy.

KRADZIEŻ JELIT. Policya krak. aresztowała Ludwika Mitelę, lat 34, i Piotra Florka, lat 37, którzy na szkodę firmy spedycyjnej Libana, gdzie byli zajęci jako robotnicy, skradli 550 kg. jelit solonych, wartości około 300.000 Mk. Część skradzionego towaru sprzedali za 5.500 Mk. rzeźnikowi Salwińskiemu przy Małym Rynku 4. Dlasze dochodzenia w toku.

ZNAJOMOŚCI W PODRÓŻACH. Wczoraj aresztowano 26-letnią Anielę Stręk za kradzież dwóch plecaków z różnymi przedmiotami znacznej wartości, na szkodę inwalidy Jerzego Czerwińskiego.

Czerwiński, jadąc przed kilku dniami do Krakowa, zawarł w wagonie znajomość ze Strękówną, która po przyjeździe do Krakowa, litując się nad kalectwem inwalidy, pomogła mu zanieść plecaki do garderoby kolejowej. Następnie Strękówna, zatrzymując przy sobie poświadczenie złożenia bagażu, wybrała się do miasta, aby znaleźć Czerwińskiemu mieszkanie. Inwalida, nie mogąc doczekać się powrotu usłużnej znajomej, oddalił się z dworca kolejowego. W międzyczasie Strękówna podjęła plecaki z garderoby i znikła. Dopiero wczoraj Strękówna, rozpoznana na ulicy jako zawodowa złodziejka, dostała się w ręce policyi.

Z Polski i ze świata.

WIEC GÓRNOŚLĄSKI W URZEJOWICACH. W niedzielę dnia 10 b. m. odbył się w Urzejowicach (Przeworsk) wiec manifestacyjny w sprawie G. Śląska. Przemawiał ks. P. Domin, kier. szkoły p. Strusiński, oraz p. Samołyk.

KS. PRYMAS DALBOR wyjechał na kilka dni do Warszawy, aby wziąć udział w pracach około budowy kościoła Opatrzności Bożej na pamiątkę uchwalenia konstytucyi.

FELIKS NOWOWIEJSKI A NIEMCY. „Gedenke, dass du ein Deutscher bist“ (Pamiętaj, że jesteś Niemcem). Pod takim nagłówkiem podała „Stralsunder Ztg.“ następujące uwiadomienie „Oratorium-vereinu“.

...Jak się później dowiedziano, Feliks Nowowiejski, kompozytor oratorium „Quo vadis?“, który pochodzi z Prus Wschodnich, nietylko przyznał się do polskości, ale osobiście brał udział w demonstracyach wrogich niemczyźnie. Z tego powodu powstały silne wątpliwości co do tego czy z narodowego punktu widzenia wogóle można dzieła tego kompozytora w Niemczech wykonywać. Z tego powodu „Oratoriumverein“ widział się ku wielkiemu ubolewaniu swemu zniewolonym zapowiedziane na Wielki Piątek dnia 25 marca b. r. wykonanie wymienionego oratorium jeszcze w ostatniej chwili odwołać. Wpłacone już ceny wstępu za zwrotem biletów wypłaci księgarnia Steinheuscha“. Do tego dodaje „Stralsundsche Ztg.“: „Spodziewać się należy, że przykład powyższy podziała przeciw wszystkim wrogim kompozytorom, sztukom i t. d.“

W taki to sposób mszczą się Niemcy na Feliksie Nowowiejskim za to, iż jako Warmiak jest Polakiem!

MILIONÓWKA. Przy wczorajszem ciągnieniu milionówki padła wygrana na Nr. 2.076, 185. przesłany do Polskiej Kasy pożyczkowej w Krakowie.

PIERWSZY OKRĘT POLSKI. Z portu gdańskiego wyruszy niebawem do Nowego Jorku pierwszy okręt pod flagą polską i odtąd stale kursować będzie między Gdańskiem a Nowym Jorkiem. Okręt ten, p. n. „Józef Piłsudski“, jest własnością Towarzystwa żeglugi morskiej (Polish Navigation Co., Inc.), o pojemności 6500 tonn, na 1000 pasażerów i 3000 tonn bagażu pocztowego.

KURCZENIE SIĘ NIEMCZYZNY W TORUNIU. „Danziger N. Nachr.“ donoszą, że skutkiem coraz liczniejszej emigracyi Niemców z Torunia ilość niemieckich sklepów zmniejsza się tam gwałtownie. Obecnie spadła ona już z liczby 216 na 89, czyli, że zmniejszyła się o 41%. Sklepy te nie zostały zamknięte lecz przeszły w ręce Polaków.

WYJĄTKOWA UCZCIWOŚĆ. Dzienniki lwowskie donoszą, że robotnicy kolejowi Gnatow i Pietriła znaleźli na szynach między stacyami Mościska i Korostnica worek, zawierający 800 tysięcy marek polskich, wyrzucony, prawdopodobnie, przez któregoś z pasażerów w czasie dokonywanej rewizyi w wagonie. Robotnicy oddali worek wraz z pieniędzmi zawiadowcy stacyi Mościska.

UKRAIŃCY MIĘDZY SOBĄ. Wychodzące we Lwowie dzienniki ruskie: „Ridnyj Kraj“ i „Obnowa“, nawołujące do ugody z Polakami, są zwalczane już od dłuższego czasu przez szowinistyczny „Ukraińskij Wistnyk“ i socyalistyczny „Wpered“, które nie cofają się przed żadną napaścią na oba te umiarkowane dzienniki. „Ridnyj Kraj“ donosi, że nawet pod jego redakcyą kręcą się jakieś podejrzane indywidua, a współpracownicy są ustawicznie śledzeni. Toteż „R. Kraj“ zamierza uciec się choćby do pomocy policyi.

ZJAZD PARTYJNY SOCYALISTÓW W ŁODZI. Rada Naczelna P. P. S. uchwaliła na pierwszą połowę lipca b. r. zjazd partyjny w Łodzi. Obok spraw organizacyjnych, na porządku dziennym sprawa międzynarodówki i akcyi wyborczej do Sejmu.

HOJNY DAR NA CELE NAUKOWE. Pan B. Borzykowski, przemysłowiec, zamieszkały w Paryżu, złożył na ręce Dra H. Lachsa, profesora wolnej Wszechnicy polskiej w Warszawie, milion marek, w celu zapoczątkowania funduszu na katedrę „chemii i technologii drzewa“ na jednej z naszych wyższych uczelni.

POLSKIE DZIECI W AUSTRYI. Ministerstwo spraw wojskowych otrzymało od przedstawicielstwa polskiego w Wiedniu zawiadomienie, że cały szereg sierót wojennych po byłych wojskowych Polakach znajduje się w krytycznem położeniu i że trzeba je jak najrychlej przewieźć do Polski. W tej sprawie — jak donoszą z Warszawy — poczynione zostały stosowne kroki i jest nadzieja otrzymania zadowalniających rezultatów.

POUCZAJĄCE CYFRY. Nie tylko Polska cierpi na ciężki deficyt w budżecie kolei żelaznych, poczt i telegrafów. Z przeliczenia bowiem francuskiego budżetu dowiadujemy się, że francuskie koleje żelazne przyniosły w 1920 roku 820 milionów franków deficytu (wydatki były w tym zakresie wyższe od dochodów o 57%), poczty zaś, telegrafy i telefony wykazują 628 milionów deficytu (wydatki były wyższe od dochodów o 68.85%).

MASONERYA PÓŁNOCNO - BAWARSKA, połączona w „Wolnomularski Związek Wschodzącego Słońca“, nawiązała wbrew intencyom innych lóż niemieckich stosunki z masoneryą francuską. Toteż narodowa masonerya niemiecka oburza się w swych organach na te zapędy międzynarodowe, uważając je za intrygę żydowską.

KONIEC ŚWIATA 26 CZERWCA 1921 R. Dr Crommolin, londyński matematyk i astronom, zapowiada na dzień 26 czerwca b. r. koniec świata z powodu zetknięcia się w dniu tym komety „Popus-Winnicke“ z naszą planetą. Kometa ta zbliża się do ziemi z szybkością 700 mil na minutę.

CZESKIE ORDERY. Ministerstwo kultury w Pradze ma utworzyć order Srebrnego Lwa z dwoma ogonami, przeznaczony dla wojskowych i cywilnych. Noszą się też z myślą stworzenia medalu honorowego. — Okazuje się, iż tak bardzo imponująca naszej lewicy demokracya czeska wprowadziła również ordery!

DRUGI TUNEL SIMPLON. Z Genewy donoszą o ukończeniu przebicia drugiego tunelu Simplon, którego długość wynosi 19.500 m.

Ze świata katolickiego.

KATOLICY W JUGOSŁAWII. Komisya konstytucyjna w Belgradzie była w ostatnich dwóch dniach widownią gwałtownych mów antykatolickich, w których obwiniano Kościół katolicki jako przeszkodę do narodowego połączenia Serbów z Chorwatami. W toku dyskusyi napadnięto na posła Simraka, broniącego Kościoła. Walkę tę podsycają belgradzkie dzienniki obrzucające obelgami Chorwatów, a w konstytuancie przeprowadzają swoje uchwały większością muzułmańsko-serbską przeciw katolickim Chorwatom.

Z ruchu chrześc.-demokratycznego.

CHRZEŚCIJAŃSKĄ MIĘDZYNARODÓWKĘ GÓRNICZĄ postanowiono założyć podczas międzynarodowej konferencyi chrześcijańskich górników, która obradowała bieżącego tygodnia w Salcburgu. Do tegoż miasta uchwalono zwołać na miesiąc sierpień b. r. kongres, który ma powziąć ostateczną decyzyę w tej sprawie, oraz określić stosunek tej nowej międzynarodówki górniczej do ogólnej międzynarodówki robotniczej.

Judaica.

ZAWIESZENIE „HACEFIRY“. Z rozporządzenia komisarza rządu na m. Warszawę zostało czasopismo żydowskie „Hacefira“ zawieszone na przeciąg dwóch tygodni.

ZABRONIŁA ŻYDOM POBYTU LETNIEGO w swem mieście gmina miasta Spitz nad Dunajem.

OBURZAJĄCY FAKT. W tych dniach odbyła się w Łodzi rozprawa przeciw pewnemu żydowi o drobną kradzież. Po odczytaniu wyroku, skazującego żyda na areszt, skazany chwycił stojący na stole krucyfiks i rzucił nim w przewodniczącego, którego ciężko zranił w pierś. Po tym akcie zemsty dokonał zbezczeszczenia krzyża, zdeptawszy go. Sprawcę zniewagi obezwładniono i odstawiono do więzienia.

Sprawy wojskowe.

SZEF WOJSKOWEJ MISYI JAPOŃSKIEJ W KRAKOWIE. Sekretaryat Tow. obrony kresów zachodnich podaje: W niedzielę około południa przyjeżdża samochodem do Krakowa szef misyi wojskowej japońskiej w Polsce, Jamawaki, w towarzystwie przydzielonego mu rotmistrza Zielińskiego i p. Kozłowskiego z Warszawy.

ODZNACZENIE OBRO[illegible]OWA. Pułkownik Czesław Mączy[illegible]nt sił polskich w walce o Lwów [illegible]zie 1918 r., a jeden z dowódców podczas oblężenia miasta otrzymał obecnie krzyż Virtuti Militari. Odznaczenie to nadano jeszcze kilku oficerom, zasłużonym w walkach lwowskich.

Prócz tego udekorowany został Krzyżem Waleczności poseł Skarbek, członek Związku Ludowo-Narodowego, który położył wielkie zasługi przy obronie m. Lwowa.

Zawiadomienia i komunikaty.

Z SYNDYKATU DZIENNIKARZY KRAKOWSKICH. W niedzielę dnia 17 b. m. odbędzie się dalszy ciąg walnego zgromadzenia Syndykatu dziennikarzy krakowskich w lokalu własnym przy placu Szczepańskim l. 7. Początek, bez względu na ilość obecnych członków, punktualnie o godz. 4 po południu. Bezpośrednio po walnem zebraniu odbędzie się otwarcie lokalu (z herbatką). Wstęp dla członków Syndykatu i ich rodzin bezpłatny.

KONCERT STANISŁAWA GR[illegible]CZYŃSKIEGO, zapowiedziany na niedzielę 17 b. m., odbędzie się dopiero w niedzielę 24 b. m.

TOWARZYSTWO DLA PRZEDSIĘBIORSTW GÓRNICZYCH „TEPEGE“ S. A. W KRAKOWIE. Dnia 8 kwietnia b. r. odbyło się pod przewodnictwem prezesa Rady zawiadowczej, Tadeusza Filippiego, doroczne walne zgromadzenie akcyonaryuszów Towarzystwa dla przedsiębiorstw górniczych „Tepege“ S. A., na którem dyrektor inżynier Maryan Szydłowski złożył obszerne sprawozdanie z działalności Towarzystwa i bilans na rok 1920. Na wniosek Komisyi rewizyjnej przyjęto do wiadomości sprawozdanie i zatwierdzono zamknięcie rachunkowe, uchwalając wypłacenie akcyonaryuszom 20 procent dywidendy. Walne zgromadzenie zatwierdziło kooptacyę do Rady zawiadowczej pp. Władysława Długosza i inżyniera Maryana Szydłowskiego. Celem umożliwienia [illegible] programu dyrektora Szydłowskiego, [illegible] rozbudowę rafineryi nafty w [illegible] cystern, kupno połowy udziałów [illegible] nafty w Idaweiche na Górnym Śl[illegible] wiercenia za ropą na odkrytych [illegible] kopalnianych, rozszerzenie agend działu węglowego i działu towarowego. Walne Zgromadzenie uchwaliło podnieść kapitał akcyjny spółki do kwoty 105.000.000 Mkp. w drodze emisyi 110.000 akcyi, poruczając ustalenie warunków subskrypcyjnych Radzie zawiadowczej.

Kupon Nr. 1 akcyi „Tepege“ I i II emisyi płatny jest, począwszy od dnia 15 kwietnia b. r. w Polskim Banku Przemysłowym w Krakowie i we wszystkich jego oddziałach po 140 Mkp. od akcyi. (685)

NEKROLOGIA.

† Józefa Rogoszowa, wdowa po założycielu „Głosu Narodu“, wybitnym powieściopisarzu i publicyście Józefie Rogoszu, zmarła

---

JONAS JONASSON.

KRZYWOPRZYSIĘSTWO.

I.

Helga z Hamravik całe popołudnie wyglądała na morze. Burza w ostatnich godzinach była tak gwałtowna i wzmagała się tak szybko, że niezbyt miłego uczucia doznawał ten, kto miał kogoś swojego, w taki czas, na morzu.

Wiadomo przecie, że gdy wicher spiętrzy takie czarno-sine masy chmur, gnając je poprzez Hrutafjäll i Przylądek Południowy nie żart jest być miotanym falami i ciskanym o wybrzeże. Orkan zwykł był ze skalnych przepaści wyrzucać całe masy wody, jak gdyby je wyrzucała olbrzymia armata, tak, że niewielu żeglarzy zdoła ujść przed niemi. Jak strzały spadały z obu stron góry, najpierw z południa, potem od południowego zachodu. Potem, przez pół minuty panowała grobowa cisza, jak gdyby burza nabierała świeżego oddechu i znów szalał orkan. Z błyskawiczną szybkością i hukiem armatniego strzału pędził z północy, poczem się uspakajał, ginąc zwolna w słabszych stopniowo podmuchach z zachodu. Powtarzało się to raz w raz, lecz liczyć nie można było na ten porządek, gdyż niespodzianie szalał wicher ze wszystkich stron skalnej góry.

Wójt Jan z Hamravik, rankiem poprzedzającego dnia popłynął łodzią do miasta, upewniając, że wróci dziś wieczorem. Należało przypuszczać, że najpóźniej do południa pozałatwiał sprawunki i wybrał się w podróż powrotną. O tym czasie burza jeszcze nie szalała tak gwałtownie, dlatego też żona jego, Helga była tak niespokojna, wiedziała bowiem, że skoro przyrzekł wrócić, puścił się w drogę bez względu na nadciągającą burzę.

W każdym razie był to żeglarz znakomity, łódź miał doskonałą, sterować umiał również. Miał z sobą trzech ludzi, z których jednym był własny jego syn, Bjarni, wprawdzie mający dopiero lat siedemnaście, niewprawny lecz świetnie się zaprawiający marynarz. Dwaj inni byli to ludzie średniego wieku, mieszkający w małej chatce, tuż nad morzem. Nazwiska ich były: Torstein i Halldor. Pchali oni, jak mogli to życie wraz z żonami i dziećmi, pozostawiając zresztą starania o to, czego im nie dostawało Bogu, dobrym ludziom i gminie.

Burza wciąż się wzmagała.

Helga stała przed bramą i bez ruchu, osłupiała wpatrywała się w morze. Obok niej stało dwoje dzieci, chłopczyk i dziewczynka w wieku lat trzech do pięciu. Stały one po obu stronach matki i także patrzały na morze, bo tak robiła ich matka. Lecz nic nie można było dojrzeć. Od czasu do czasu można było rozróżnić morze, jako powierzchnię blado-siną, po której skakały białe plamy i punkty. Czarna, jak smoła, chmura przeciągała powoli. Dzieci coś z sobą gaworzyły, lecz Helga nie słyszała ich, jak wogóle na nic nie zwracała uwagi.

Na chwilę burza osłabła nieco; wiatr ustał, można było widzieć cośkolwiek. Masy chmur zwolna opuszczały ląd i ciągnęły nad morze.

Helga powiodła okiem w stronę północną i na zachód, ku górom. Nad niemi niebo było jasne, a jasność ta była czysta i pogodna — zbyt pogodna, aby mogła wróżyć dobrze. Z tyłu nadciągała już czarna, jak węgiel, nieszczęście niosąca chmura; wysunęła ona swe czarno-szare szpony aż ku błękitowi niebieskiemu, jak gdyby miała ochotę możliwie jak najprędzej go zakryć.

Kobieta stała w zachodniej stronie podwórza; wicher obwijał jej o nogi spodnice, ale zdawała się o tem nic nie wiedzieć.

I znów rozpętała się burza; deszcz lał strumieniem tak olbrzymiemi kroplami, jakie tylko wiatr południowo-zachodni sprowadza i siekł niemi jej twarz.

— Idźcie dzieci do mieszkania — powiedziała głosem drżącym — niedobrze dla was w taką słotę przebywać na dworze, a Bóg niech ma w swojej opiece tych, którzy są teraz na morzu!

To powiedziawszy, powiodła długiem, trwożnem spojrzeniem po tej blado-sinej, strasznie spienionej, wodnej pustyni, potem po niebie, po którem z zawrotną szybkością gnały czarne chmury.

Wysławszy dzieci do domu, sama szła za niemi.

Musiała się spieszyć z wieczornem zajęciem, była bowiem sama tylko z dziećmi. Służba daleko, w dole zajęta była sprzętem siana i nie należało się jej spodziewać przed kolacją, o ile burza nie przygna ich do domu wcześniej.

Lecz myśli jej odbiegły od zwykłego zajęcia; wciąż bawiły na morzu, het, daleko, gdzie łódź z jej najdroższym walczy z burzą i morzem — i z nieprzejednanym wrogiem człowieka na ziemi — ze śmiercią.

Wyobrażała sobie trudy, jakie musieli pokonywać. Wpatrywała się w żar pod kotłem z mlekiem, w ostatnie iskierki, które bezustannie to odżywały, to znów gasły, w błękitne i żółte płomyczki, wydobywające się ze zwęglonego niemal gnoju owczego. Właściwie prawie wcale nie myślała — odbiegła ją wszelka myśl ze zmartwienia i trwogi strasznej, grozy nieopisanej, które zdały się wyzierać z każdego kąta. W popiele iskry to rozjarzały się, to znów gasły; w kuchni ciemno było zupełnie, tylko nieco blasku padało od strony ogniska. Zdało się jej, jakoby ono rozlewało się w szumiące morze, a pod popiołem zdało się pienić i huczeć. Wydało się jej, że łódź jakaś zawisła obu końcami na dwu stosach popiołu. W tem żar zgasł zupełnie — kupa popiołu rozpadła się i znikła. Krzyknęła i ocknęła się. Dzieci, które bawiły się, stawiając na podłodze domki z gnoju przerwały zabawę i dużemi oczyma wypatrzyły się na matkę; milcząc, podeszły nawet ku niej, lecz na nie ani spojrzała.

Usłyszała głosy ludzkie u drzwi sieni: wybiegła — byli to jej ludzie z łąk wracający.

— Dobry wieczór! — odezwał się najemnik Bjarni, wykręcając czapkę — a to wściekłe powietrze; nie zazdroszczę tym, co dziś są na morzu.

— Prawda — a jakże myślisz, ujdzie z życiem, kto teraz się tam znajdzie? — zapytała wolno, jak gdyby jej trudno było wydobyć słowo.

— A no, kto ta wie! — odparł parobek — ohydny czas, a w dodatku ta ulewa! Na południowem wybrzeżu jużbym się dostał na ląd szczęśliwie i cało, ale tu tego nikt chyba nie dokaże.

— Nie, czegoś podobnego nikt nie przeżyje na morzu — powiedziała stanowczo Helga, wchodząc do mieszkania.

A tamci poszli za nią, radzi, że mają dach nad głową.

(Ciąg dalszy nastąpi).

w Krakowie dn. 15 b. m., przeżywszy lat 64. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek. Redakcya wyraża głębokie współczucie w żałobie pogrążonym córkom Zmarłej, która i jako współpracowniczka założyciela naszego dziennika i następnie przez szereg lat jako jego wydawczyni wiernie stała przy chrześcijańskim i narodowym programie „Głosu Narodu", mimo niemałych walk i trudności. Cześć Jej pamięci!

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Niedziela 17 b. m.: Po poł. „Taniec czynowników", wieczorem „Brzydki Ferante" Lopeza.
Poniedziałek 18 b. m.: „Hamlet" Szekspira.
Wtorek 19 b. m.: „Brzydki Ferrante" Lopeza.
Środa 20 b. m.: „Hamlet" Szekspira.
Czwartek 21 b. m.: „Brzydki Ferrante" Lopeza.
Piątek 22 b. m.: „Hamlet" Szekspira.

Repertuar Teatru Powszechnego.

Niedziela 17 b. m.: Po poł. „Wielkie bractwo", wieczorem „Szaławiła".

Repertuar „Bagateli".

Niedziela 17 b. m.: Po południu „Karnawał", wieczorem „Niespodzianki rozwodowe".

Repertuar „Nowości".

Niedziela 17 b. m.: Po poł. „Gwiazda Kaukazu", wieczorem „O czem dziewczęta marzą".
Poniedziałek 18 b. m.: „Tajemnicza dama".
Wtorek 19 b. m.: „Tajemnicza dama".

Nauka, literatura, sztuka.

ARTUR GRUSZECKI: „Zawsze ci sami". Powieść. Kraków 1921. Krakowska Spółka wydawn. Str. 296.

Jestto książkowe wydanie powieści, którą z niesłychanem zajęciem pochłaniali czytelnicy „Głosu Narodu". Wobec nadzwyczajnego powodzenia tego utworu, gdy ukazywał się w odcinku naszego dziennika, zbytecznem jest wyliczać jego zalety. Na jedną jednak z nich zwrócić muszę uwagę, a mianowicie na tę, którą ocenić można dopiero wtedy, gdy się czyta tę powieść w całości, a nie z numeru na numer — mam zaś na myśli kapitalną, bardzo organiczną jej budowę, przypominającą swym stylem — że tak powiem — architektonicznym najlepsze powieści francuskie.

Wyborna obserwacya życia, energiczny język i prawa tendencya niezawodnie zapewnią temu dziełu Gruszeckiego długą poczytność i to tem więcej, że pominął w niem prawie zupełnie pierwiastek erotyczny, któremu tak chętnie hołdował w powieściach dawniej pisanych, a co niezawsze dodawało im wartości. **j. t.**

KS. WACŁAW TWORKOWSKI: „Quelques Reflexions sur la Situation Interieure en Pologne. Montreux 1921. 8-o, str. 16.

Autor od szeregu lat propaguje ideę polską za granicą dla cudzoziemców. W tym duchu wydał lub przysposabia broszury: 1. Wilson et la question polonaise. 2. France, Tchecoslavaque et Pologne a propos de l' attitude du Comte de Manneville a Cieszyn. 3. La Societe des Nations et la prise de Wilna par le General Zeligowski. 4. Irlande et Pologne. 5. Trois presidents: Sienkiewicz, Dmbowski et Paderewski Autour du Comite polonais de Vevey. W podobnych sprawach autor (w 15 dotąd ogłoszonych broszurach) zaznajamia cudzoziemców z aktualnemi sprawami Polski.

„TYGODNIK ILLUSTROWANY". Każdy zeszyt „Tygodnika Illustrowanego" dowodzi coraz rzetelniejszej pracy i coraz wyższego poziomu artystycznego.

I tak Nr 14 z 2 kwietnia przynosi w dziale illustrowanym obok szeregu zdjęć z Górnego Śląska wiele reprodukcyi sztuki zagranicznej ułatwiających oryentacyę wśród nowych prądów plastycznych oraz reprodukcyi exlibrisów z książki p. Chwalewika, świeżo wydanej: „O exlibrisach polskich, ich twórcach i ich wykonawcach".

Nr 15 z 9 kwietnia zapoznaje nas z najwybitniejszymi malarzami współczesnej Szwecyi: z Liljeforoem, Larssonem i Zornem, zdjęcia z obrad ryskich i z Górnego Śląska.

W części zaś literackiej zawiera Nr. 14 obok artykułów poświęconych aktualnościom politycznym, uzdolnionej poetki I. K. Iłłakowiczówny: „Cztery liryki", wspomnienia S. Maciejowskiego: „Pod rozkazami Dwernickiego", Żyrnowskiego artykuł o nowych prądach w sztuce plastycznej oraz dowcipne opowiadanie: „O Baśce Murmańskiej" E. Małaczewskiego.

W Nrze 15 zamieszczono odezwę Komitetu obchodu setnej rocznicy zgonu Napoleona, odczyt prof. Chrzanowskiego, wykazującego, że kultura średniowieczna była wbrew ogólnej opinii współczesnych pełną oryginalności, głębi i żywotności. Nadto czytamy tam artykuł o szwedzkich malarzach Czarneckiego, i szereg wiadomości o powodzeniu wystawy graficznej w Brukseli, o nowych książkach itp.

„NOWE CZASOPISMO PRAWNICZE I EKONOMICZNE". Wyszedł z druku kwartalnik pt. „Ruch prawniczy i ekonomiczny", organ wydz. prawa Uniwersytetu Poznańskiego. Na treść zeszytu pierwszego, objętości 16 arkuszy, składają się: 1. rozprawy: „Czynnik ludowy w sądzie karnym" przez Dr J. Bossowskiego, „Zagadnienia walutowe w Polsce" przez T. Adamczewskiego 2. Przegląd piśmiennictwa 2. Przegląd prawodawstwa. 3. Przegląd orzecznictwa. 5. Kronika ekonomiczna. 6. Miscelanea. 7. Przegląd czasopism.

Nowe książki.

Ks. Dr J. Młynarczyk: „Pogadanki religijne z małemi dziećmi". Wydanie nowe poprawione i uzupełnione. Poznań 1921. Warszawa. Księgarnia św. Wojciecha. Str. 496.

Feliks Słupski: „O nauczaniu sztuk plastycznych". Nakład księgarni św. Wojciecha. Poznań 1921. Warszawa. Str. 36.

Seweryn Saryusz Zaleski: „Pańcon czasu, Święty Wierzyn żołnierz i wódz", Rozważanie życiowe oraz Triduum, czyli skrócona Nowenna trzydniowa. Nakład księgarni św. Wojciecha, Poznań, Warszawa. Str. 32.

Jankowski Józef: „Zjawiska psychiczne i ich badanie". (Krótki rys metodyki zjawisk psychicznych). Nakładem księgarni i składu nut Kuncewicz i Hofman. Warszawa, Marszałkowska 91. Str. 40.

Dr med. B. Kowalski, prymaryusz krajowej kliniki dla kobiet i szkoły położnych w Poznaniu: „Zarys nauki położnictwa" dla użytku położnych". Poznań: Fiszer i Majewski. Warszawa: E. Wende i Sp. Łódź: Fiszer. Toruń: Towarzystwo księgarni kresowych. — Str. 158.

Iskierki.

Zwierciadło pięknej duszy.

Kto może choćby na chwilę wątpić, że dusza narodu wybranego nie jest piękną? Będąc gojem, urodzonym poza obrębem wszystkich dwunastu pokoleń Jakóbowych, z całym pietyzmem pragnąłem poznać piękną duszę świętego narodu. Przyszło mi to tem łatwiej, iż czytam stale „Gońca Lwowskiego", „Nowy Dziennik" i „Naprzód", przez które płynie nieustający „strumień piękności" semickiej. Jest to prawdziwe zwierciadło duszy żydowskiej ze wszystkiemi jej „wybranemi" cechami. Zauważyłem nadto, że w ostatnich czasach odbija ona wszystkie swe przymioty coraz doskonalej.

Pragnąc, aby piękność ta nie uroniła ani jednej swej cząstki, proszę, aby prasa żydowska zarejestrowała sobie „taki całkiem świeży kawałek".

Zdarzył się on w gimnazyum Sobieskiego w Krakowie przed tygodniem. Uczeń tegoż gimnazyum „Stanisław" Erwin Schleyen, żydek, szedł sobie z kolegami aryjczykami ulicą. Przechodził właśnie koło jednego domu, na którym widniał wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej. Chłopcy zdjęli czapki, a Schleyen z nimi. Wówczas goje zdziwieni zachowaniem się Schleyena, spytali go, czemu zdjął czapkę. Schleyen odpowiedział: „Powiedziałem tylko tej starej babie dzień dobry!"

Bez komentarzy!

Nadmieniam tylko, że wobec znamiennego zainteresowania się prasy żydowskiej sprawą szkolną, gotów jestem stale uzupełniać skarbczyk klejnotów duszy żydowskiej, aby się mogły smaczniej oglądać w zwierciadle opinii publicznej.

Światło wybranych niech będzie postawiono na świeczniku... **POPIÓŁ.**

Listy do Redakcyi.

Rodzice „wychowywani" przez dzieci.

Wojna i jej przejawy poczyniły dotkliwe szczerby w wychowaniu moralnem i hygienicznem wśród najmłodszego przedewszystkiem pokolenia. Chodzi tu na razie o młodzież ze szkół powszechnych, a więc o tę kategoryę, która jest w wieku od lat 6—14.

Ktokolwiek znalazł się w ostatnich czasach na którem kolwiek z przedmieści Wielkiego Krakowa, nie mile musiał być uderzonym zachowaniem się „tej najmłodszej braci podmiejskiej", która ordynarnemi wyzwiskami, kamieniami, bitkami wita nieraz przechodnia, sama brudna, potargana i nie myta chyba od tygodnia! Ataki na własnych rodziców nie rzadkiem są zjawiskiem, a ci nie zawsze odpowiednio reagują na gorszące się zachowanie swoich dzieci, wychowujących się... na ulicy i placach podmiejskich.

Gorsze jeszcze stosunki pod tym moralno-hygienicznym względem panują od dłuższego czasu w naszych podmiejskich szkołach. Dzieci posyłane są do szkoły nieumyte, nieuczesane, wprost brudne, w odzieży podartej, nieczystej, wprost niechlujnej, w obuwiu nieodczyszczonem, pełne ordynarnych odezwań się za każde napomnienie i skarcenie ich przez nauczyciela lub nauczycielkę i jawnie grożące swym wychowawcom lub wymykające się bezpośrednio ze szkoły do domu na „skargi", aby matce, czy ojcu oświadczyć swe oburzenie — na zresztą naturalną uwagę wychowawców — z powodu rzekomego „dręczenia". Trzeba przyznać, co mieliśmy sposobność słyszeć i stwierdzić, iż nauczycielstwo z zaparciem siebie pracuje nad tem podniesieniem moralno-hygienicznem dzieci, mając pod tym względem zresztą instrukcye swych władz przełożonych. Ale winę takiego stanu rzeczy ponoszą wyłącznie rodzice, którzy ulegając swym dzieciom „rozwydrzonym", zamiast je ukarać i niemi pokierować, sami wracają ze swemi dziećmi do szkoły po to tylko, aby nauczycielowi czy dyrektorowi szkoły zrobić wprost „karczemną awanturę" za to, że szkoła chce wymagać od domu współdziałania w wychowaniu moralno-hygienicznem młodzieży.

Należy tedy tym anormalnym stosunkom kres położyć. Chodzi o to, by rodzice wychowywali dzieci swe, by współdziałali ze szkołą, a nie byli kierowani i „wychowywani" przez własne dzieci. W tym celu, zwłaszcza po przedmieściach należałoby pouczać rodziców, iż przepisy szkolne rodzice powinni szanować, a w pracy wychowawczej przychodzić z pomocą szkole i nie rzucać na nią nieodpowiednich inwektyw i nie podkopywać autorytetu wychowawców przez nieodpowiednią taktykę. **W. K-ch.**

Współpraca starosty limanowskiego z żydami.

Bogaty w bydło i lasy powiat limanowski niema szczęścia do swoich włodarzy. Po ostatnich dwu latach, w których pow. limanowski obchodził się bez stałego starosty — objął wreszcie to stanowisko w 1920 r. p. Franciszek Piątkowski. Wiadomości z N. Sącza, gdzie p. Piątkowski w 1919 r. brał udział w kampanii wyborczej na korzyść Piastowców, nie wróżyły nic dobrego. I obawy te nie były płonne. Gdy w jesieni 1920 r. powiaty małopolskie sprowadzające cukier z Czech oparły się na transakcyach Kółek rolniczych i miały cukier po 125—140 Mkp. za 1 kg., to powiat limanowski zaopatrywał Weinfeld w cukier po 180 Mkp., a przydział jego otrzymały przeważnie stowarzyszenia żydowskie.

W styczniu b. r. rozeszły się wieści, iż znów żydek Weinfeld, który z. r. uciekł z Polski przed służbą wojskową, otrzymał uprzywilejowaną kartę przemysłową (prawie monopol). Wiadomość tę potwierdził p. starosta na posiedzeniu Zarządu okręgowego Tow. Roln. dn. 10 lutego b. r. zainterpelowany w tej sprawie przez ks. Srokę. Mimo jednomyślnej w tej sprawie opinii delegatów, Weinfeld, nie pociągnięty do odpowiedzialności za uchylenie się od służby wojskowej, handluje dalej.

Gdy z wiosną b. r. magistrat limanowski i Spółki jajczarskie sprzedawały jaja po 6 Mkp. za sztukę — niejaki Schwimmer z wiedzą starosty sprzedawał je o markę drożej — bo p. Piątkowski uważał, że Spółki jajczarskie obniżając ceny szkodzą interesom chłopskim.

Taka gospodarka administracyjna wskazuje dosadnie, na jakie jeszcze szkody może być narażony pow. limanowski przez nieodpowiednie obsadzanie stanowisk naczelnych. **X.**

† Kardynał Jakób Gibbons.

Ze śmiercią ś. p. Kard. Gibbons'a zstąpił do grobu nietylko ostatni ze żyjących Ojców Soboru watykańskiego, nietylko najstarszy latami swej godności Pasterz i Kardynał ś. Kościoła rzymskiego, ale nadto postać, której nazwisko na zawsze złączonem będzie z dziejami Kościoła w Ameryce. — Ur. 23 lipca 1834 w Baltimore, młodość swą spędził w Irlandyi. Wyświęcony w 1861 na kapłana, już w siedm lat później został biskupem tyt. adramyteńskim i wikaryuszem apostolskim w Północnej Karolinie, a w 1877 wstąpił na stolicę arcybiskupią w Baltimore, gdzie w r. 1884 przewodniczył synodowi plenarnemu. W dwa lata później powołany został do ś. Kollegium. Na czas jego życia przypada ogromny rozrost Kościoła w Stanach Zjednoczonych, gdzie obecnie jest 13 prowincyi kościelnych z 99 dyecezyami. Miał więc ogromne pole do wywarcia swego wpływu. Mówca i pisarz niezmordowany, był apologetą na sposób angielsko-amerykański: po prostu, jasno i przekonywująco, bez popisów retorycznych. Niektóre jego dzieła tłómaczono na język francuski, jak „Wiara naszych Ojców" (rozeszło się przeszło milion egzemplarzy) i „Poseł Chrystusa". Jego listy pasterskie i mowy były bardzo cenione; do ostatnich lat życia zwykł był co miesiąc przemawiać w swojej katedrze. Jako działacz społeczny dał się poznać z gorącej i czynnej obrony interesów klas pracujących i z zakładania dzieł miłosierdzia chrześcijańskiego. Jubileusz jego sakry biskupiej dał okazyę do stwierdzenia, jak znano i czczono zasługi sędziwego Kardynała. Papież Benedykt XV polecił Delegatowi apostolskiemu w Waszyngtonie doręczyć mu kosztowny krucyfiks, episkopat i kler francuski wysłał osobną misyę z wyrazami hołdu, a rząd francuski złożył przez swego ambasadora odznaki wielkiego oficera Legii honorowej, biskup Keating przedstawiał Anglię, a Zgromadzenie Sulpicyanów zaprojektowało wzniesienie nowego Seminaryum w Waszyngtonie ku czci Kardynała. Jeżeli znaczenie Kościoła i Papiestwa wzrosło wielce w Ameryce, mimo, iż ludność tameczna tyle wyznań religijnych posiada, jest w tem zasługa niewątpliwie znaczna Kard. Gibbons'a, którego zgon okrył żałobą katolików Ameryki Północnej. **M. B.**

Sprostowanie granicy polsko-czeskiej.

Warszawa. (Telef. wł.). Donoszą z Pragi: Pisma czeskie donoszą z Morawskiej Ostrawy, że w komisyi rozgraniczającej obszar Cieszyna i Orawy delegacya polska postawiła wniosek ustąpienia przez Czechów części obszaru na północ od rzeki Piotrówki, celem uzyskania połączenia kolejowego z Zebrzydowicami na G. Śląsku. Delegaci czescy przyjęli ten wniosek. Delegacya polska odniosła się do swego rządu o upoważnienie na zawarcie układu.

Warszawa. (Telef. wł.). Z Cieszyna donoszą: Wiadomość o kompromisie polsko-czeskim w sprawie granicy wywołuje wśród ludności niezadowolenie, ponieważ projektowany kompromis nie uzględnia minimum żądań ludności polskiej. (Nie wiadomo dotąd, jakie mają być te stałe granice, gdyż układ trzymany jest w tajemnicy. Przyp. Red).

Obrady N. Z. Ludowców.

W piątek i sobotę wieczorem trwały obrady Narod. Zjednocz. Ludow. Klubu poselskiego i zarządu głównego. W obradach chodziło o ustalenie linii politycznej stronnictwa i klubu. Jak wiadomo w Narodowem Zjednocz. Lud. nurtują prądy: 1) Ulegający wpływom belwederskim, reprezentowany głównie przez posła kamienieckiego; 2) narodowy reprezentowany przez grupę „Rzeczypospolitej". Niektóre koła przypuszczają, że wynikiem obrad będzie rozłam w stronnictwie. Zasadnicze rezolucye zostały już uchwalone. W rezolucyach tych utrzymał się kierunek reprezentowany przez „Rzeczpospolitą". Stronnicy belwederscy okazali znaczną ustępliwość i podporządkowali się rezolucyom większości. Nie można dziś jeszcze przesądzać uchwał, które zapadły w sobotę, czy niektórzy członkowie stronnictwa nie wyciągną z nich pewnych dla siebie konsekwencyi.

Oskarżenie senatu gdańskiego.

Gdańsk. P. A. T. Większa część wczorajszego posiedzenia Sejmu gdańskiego wypełniła dyskusya na temat rokowań z Polską. Następnie zabrał głos p. Sahm, który przedstawił oświadczenie rządowe w tej sprawie. Mówiono,

Następnie poseł komunist. Rahm stwierdził, że oświadczenie senatu jest wprost niesłychane. Oświadczenie to — zaznaczył mówca — przesłaliśmy w językach francuskim i angielskim przez osobnego posłańca do Ligi narodów. Jestem przekonany — mówił Rahm — że Liga narodów zainteresuje się tem niegodnem postępowaniem senatu, a tembardziej będzie obstawała przy żądaniu odpowiedzialności ze strony tego rodzaju kreatur, jak gdańscy senatorzy. P. Rahm zaznaczył także, że częste podróże Sahma do Paryża mają wyłącznie na celu utrwalenie własnego stanowiska. Wracając do rokowań z Polską, zaznaczył poseł Rahm, że winę w tej sprawie ponosi wyłącznie senat. Gdyby Senat natychmiast poinformował był o tych rokowaniach całą Izbę, wówczas frakcya polska nie byłaby zmuszona na własną rękę starać się o informacye. Senat gdański, stwierdzając, iż rząd polski żąda natychmiastowego zniesienia granicy gospodarczej, mówi świadomie nieprawdę. Istnieje natomiast frakcya niemiecko-nacyonalistyczna, która dąży do zerwania rokowań z Polską, byle tylko nie dopuścić do transportów z Polski do Gdańska tańszych środków żywności, chcąc utrzymać ceny własnych produktów na wysokim poziomie. Do tej frakcyi należy większa część członków senatu. Oświadczenie sen. Volkmana, odnośnie do przyczyny zerwania rokowań z Polską, miało wyłącznie na celu przygotowanie gruntu do antypolskiej kampanii w Gdańsku.

Następnie zabiera głos imieniem Polaków Dr Kubacz: Oskarżono tutaj rząd polski, jako winowajcę podrożenia środków żywności w Gdańsku. Oświadczenie to wywołało ogólne zdumienie. Gdyby wówczas senat przedstawił prawdziwe przyczyny, nie byłoby w Gdańsku przyszło do oburzenia przeciwko Polsce, ale na tem właśnie zależało senatorom. Poseł Kubacz dał wyraz przekonaniu, że to wszystko prowadziło do celu rozgoryczenia ludności przeciwko Polsce. Senat gdański działał również ze szkodą dla wolnego miasta, bowiem chciał obłożyć budżet deficytem kolejowym, wynoszącym około 40 milionów marek, by tylko utrzymać koleje w Gdańsku w swoich rękach. Prezydent Sahm działał pod wpływem suwerenności gdańskiej, choćby za cenę zniszczenia wolnego miasta, powtóre chciał przeszkodzić napływowi do Gdańska polskich urzędników kolejowych. Wkońcu oświadczył poseł Kubacz że senat z całą świadomością sabotował odnośnie do Gdańska traktat wersalski.

Na tem dyskusyę przerwano i przystąpiono do spraw bieżących.

Wiadomości gospodarcze.

W SPRAWIE POPIERANIA PRZEMYSŁU KRAJOWEGO. Znane są zasługi, jakie położyła polityka Królestwa Polskiego z ks. Lubeckim na czele w sprawie rozwoju przemysłu i handlu polskiego w b. zaborze rosyjskim. To samo odnosi się i do polityki autonomicznej Galicyi, której wyrazem była działalność kraj. Komisyi przemysłowej.

Dziś rząd chce podnieść przemysł polski, pragnie iść śladami wielkiej i tak owocnej polityki Banku polskiego i w tym celu miał już wygotować projekt ustawy rządowej o ulgach dla nowopowstających przedsiębiorstw.

Nie znamy dotychczas tego projektu. Ale już dziś musimy zwrócić uwagę, iż w innych warunkach pracowało Królestwo Polskie i Galicya, a w innych ma stwarzać względnie odbudowywać całe życie gospodarcze niepodległa Polska.

W dzisiejszych czasach czynna i bezpośrednia pomoc państwowa musi odnosić się tylko do tych gałęzi przemysłu, które potrzebują specyalnej opieki. Natomiast rząd powinien zwrócić uwagę na to, iż przez [illegible] fabryk już istniejących może wytwo[illegible] pojedynczymi przedsiębiorcami nie[illegible] kurencyę. A taka polityka zamiast [illegible] do pracy polską inicyatywę prywatną może ją już w zarodku zniszczyć.

Sfery przemysłowe z wielką uwagą śledzą prace rządu polskiego, oczekując z niepokojem ostatecznego ogłoszenia projektu dotyczącej ustawy.

CELEM ZAPOBIEŻENIA STRAJKOM ROLNYM. Nadzwyczajna komisya rozjemcza — według komunikatu Ministerstwa pracy i opieki społecznej — celem zabezpieczenia normalnej pracy na roli na obszarze województwa warszawskiego, lubelskiego, kieleckiego, łódzkiego i białostockiego, ustaliła: 1) warunki godzenia pracowników rolnych na r. 1921/22; 2) warunki płacy i pracy dla ordynaryuszy, dla rzemieślników folwarcznych i komorników.

Wynagrodzenie w gotówce stałych robotników rolnych podlegać będzie rewizyi co kwartał.

STARANIA NIEMIECKIE O HANDEL Z POLSKĄ. (PAT). Prasa niemiecka zamieszcza inspirowany przez koła handlowe i przemysłowe niemieckie komunikat, który stwierdza, że wzmaga się rozgoryczenie przeciwko wydanemu przez rząd niemiecki zakazowi wywozu towarów do Polski. Sytuacya przemysłowa Niemiec staje się coraz krytyczniejszą, szczególnie od zastosowania sankcyi cłowych na zachodzie. Komunikat stwierdza, że towary niemieckie przenikają do Polski przez Szwajcaryę, Czechosłowacyę, a nawet przez Anglię i że między tymi krajami a Polską wzmogły się w ostatnich czasach stosunki ze szkodą dla interesów Niemiec. Zakaz niemiecki sprawił to, że przemysł w Polsce zaczął się odbudowywać coraz widoczniej, uniezależniając potrzeby kraju od importu niemieckiego. Niemieckie sfery handlowe i przemysłowe poczyniły przeto kroki samopomocy w kierunku utworzenia izby handlowej niemiecko-polskiej, która będzie miała za zadanie zacieśnić stosunki handlowe między obu krajami.

PRODUKCYA WOSKU ziemnego w Stanisławowskim okręgu górniczym w miesiącu lutym b. r. wyniosła 10.499 kg.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 16 kwietnia 1921 r. L. 81.

	płacono	żądano	tranzakc.
Waluty i dewizy:			
Dolary St. Zj.	730—	890—	—
„ kanadyjskie	—	—	—
Franki francuskie	54—	57—	56—
„ belgijskie	—	—	—
„ szwajcarskie	—	—	130—
Funty szterlingi	—	—	—
Marki niemieckie	12—	13—	12·25
Korony austryackie	1·20	1·25	1·25
„ czecho-słowackie	10—	11—	10·5[illegible]
„ szwedzkie	—	—	—
„ duńskie	—	—	—
„ norweskie	—	—	—
Lei rumuńskie	11—	18—	—
Liry włoskie	30—	32—	32—
Marki fińskie	—	—	—
Floreny holenderskie	—	—	—
Ruble carskie po 500 rb.	—	—	—
„ dumskie „ 100 „	—	—	—
„ „ „ 1000 „	—	—	—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. F. 1893	92—	96—	—
4% „ „ szkolna E. 1906	82—	84—	—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	91—	93—	91·50
4½% „ „ 1914	91—	93—	92—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1909	85—	87—	—
4% „ „ Lwowa	85—	87—	—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	92—	94—	—
4% „ „ „	[illegible]	[illegible]	—
4% „ kolej.	84—	86—	—
4½% Listy zast. Banku kraj.	103—	105—	—
4% „ „ „	98—	100—	—
4½% „ „ Banku hipot.	99—	101—	—
4% „ „ „ 60 l	95—	97—	—
4½% „ „ Sku Małopolskiego	98—	100—	—
4½% „ „ Ziem. Banku Kred.	95—	97—	—
4½% „ „ Tow. Kredyt. ziem.	104—	106—	—
4% „ „ „	97—	99—	—
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy I—IV em.	580—	589—	550—
„ „ „ V em.	—	—	—
Bank Hipoteczny	680—	720—	—
„ Małopolski	750—	800—	—
Ziemski Bank Kredytowy	675—	725—	—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	200—	—	—
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	—	—	—
Bank Handlowy w Warszawie	—	—	—
Bank Kredytowy w Warszawie	—	—	—
Bank Związku Spółek Zarobkowych	[illegible]200—	4600—	—
Bank Komercyalny	—	—	—
Wiedeński Bank Związkowy	—	—	—
„Merkur" T. A. Bank i Kantor wym.	—	—	—
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe I i III em.	950—	1050—	995—
Polskie Tow. Hand. (PT.H.) IV em.	650—	750—	725—
Handlowa Spółka akc. „Impex"	500—	600—	560—
Polski „Glob" Tow. transport.-handl.	1750—	1850—	1800—
Żegluga Polska	625—	725—	709—
Warsz. Tow. akc. Handlu i Żeglugi	—	—	—
Zieleniewski	6900—	7290—	7000—
Warsz. Ska akc. Budowy Par. I. em.	—	—	—
Warszaw. Sp. akc. Bud. Par. II. em.	2100—	2300—	2290—
„Lemiesz" fabryki maszyn roln.	4000—	4400—	—
„Trzebinia" fabr. maszyn i narz. roln.	2700—	2900—	2750—
Trzebinia fabr. masz. i narz. roln. 4 em	2550—	2750—	2675—
Huta żelazna, Kraków	—	—	—
„Autemotor" fabryka samochodów	2100—	2300—	2200—
Fabr. Portland-Cementu, Szczakowa	—	—	—
„Górka" fabryka cementu	[illegible]	7200—	—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Sierszą	5500—	5800—	—
„Topaga" Tow. dla przem. górnicz.	7200—	7500—	7300—
Ska akc. przem. naf. i gazów ziem.	—	—	—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—	—	—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya"	—	—	—
A. T. dla przem. ol. skal. (d. D Fanto)	—	—	—
Polska Nafta	2900—	3100—	2900—
Elektrownia w Bielsku III. em.	1700—	1900—	—
„Cikos" T. A.	3600—	3800—	3700—
„Pezet" Powszechne zakłady budowl.	950—	1150—	—
Fabryka przetw. Ziemn. w Trzebini	2500—	2800—	2650—
„Krakus" Zjedn. fabr. przetwor. wysk.	[illegible]	3850—	—
Fabryka porcelany w Ćmielowie	3600—	3850—	—

KURSA.

Zurych. P. A. T. Giełda z dnia 16 b. m.: Berlin 817 i pół, Holandya 200.60, Nowy Jork 178, Londyn 2270, Paryż 4120, Medyolan 27, Bruksela 4275, Kopenhaga 105, Sztokholm 137, Chrystyania 93, Madryt 8075, Buenos Aires 185, Praga 8.05, Budapeszt 2.08, Zagrzeb 4.12, Bukareszt 9.20, Warszawa 0.72, Wiedeń 1.70, Austr. stempl. 0.98.

Warszawa. P. A. T. Waluty: Dolary Stanów Zjedn. gotówka: tranz. 796—790, sprzedaż 796, kupno 770, czeki: sprzedaż 800, kupno 780, franki franc. czeki: tranz. 58.25, sprzedaż 58.25, kupno 56.75, franki belgijskie czeki: tranz. 61, funty szterl. gotówka: tranz. 3195—3185, czeki: sprzedaż 3200, kupno 3050, marki niem. gotówka: tranz. 12.95, sprzedaż 13, kupno 12.40, czeki: tranz. 13.07½—13 korony austr. czeki: tranz. 1.3½.

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.